

JOHN KENNETH WEISKITTEL

# AKTA BUGNINIEGO

ANALIZA PRZEWROTU W KOŚCIELE



KRAKÓW 2013

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# SPIS TREŚCI

	Str.
Wstęp .....	3
Pseudonim: "Buan" .....	4
Okupowany Kościół .....	8
Przewrót zaplanowany przez wrogów Chrystusa .....	10
Demoralizacja wiernych przez zepsuty kler .....	13
Skierowanie wzroku na Rzym .....	17
Zdrada w Kościele .....	23
Wojna przeciwko Mszy .....	28
Werdykt w sprawie Bugniniego: winny czy niewinny? .....	33



# AKTA BUGNINIEGO

## ANALIZA PRZEWROTU W KOŚCIELE

JOHN KENNETH WEISKITTEL

W kwietniu 1976 pewna książka zbulwersowała włoskich katolików i wstrząsnęła całym chrześcijaństwem. Wydana we Florencji publikacja o tytule *Nel fumo di Satana. Verso l'ultimo scontro* ("Dym szatana. Ku ostatecznej konfrontacji") była przenikliwą krytyką sytuacji Kościoła po *Vaticanum II* (1). Bezpośredni atak został w niej wymierzony w "arcybiskupa" Annibale Bugniniego CM (1912 – 1982), sekretarza posoborowej Kongregacji Kultu Bożego, która przewodniczyła nieszczęsnej "reformie" liturgicznej.

"Reforma została przeprowadzona" – zarzucano w książce – "przez tegoż Bugniniego, który w końcu został zdemaskowany; to, o co go od dawna podejrzewaliśmy okazało się prawdą: to wolnomularz" (2). Niektóre zarzuty wysuwane od *Vaticanum II* były bardziej kąśliwe – wysoki dygnitarz kościelny oskarżony o to, że jest wrogiem tego samego Kościoła, którego przysięgał bronić. Tym, co czyni to wszystko bardziej wiarygodnym jest osoba autora. Tito Casini to nie łowca skandali, lecz pisarz o uznanej reputacji, szczególnie znany z prac dotyczących Mszy (3).

Źródłem tego ujawnienia nie jest jednak Casini, który tylko zrelacjonował incydent, jaki miał miejsce ubiegłego lata. Pewien kapłan odwiedził "papieża" Pawła VI i rzucił mu na biurko dokumentację identyfikującą Bugniniego jako brata lożowego ostrzegając, że upubliczni te informacje, jeśli natychmiast nie zostaną podjęte odpowiednie kroki. Paweł VI wyznaczył Bugniniego na pronuncjusza Iranu, stanowisko leżące daleko poza wszelką kontrolą i rozwiązał kongregację.

Dla nikogo nie było zaskoczeniem, że ta "papiaska" decyzja nie uspokoiła tradycjonalistów i wkrótce miały wyjść na światło dzienne groźne odkrycia. Miesiąc przed ujawnieniem sensacji Casiniego, arcybiskup Marcel Lefebvre oświadczył w *Liście do Przyjaciół i Dobroczyńców*: "Teraz, gdy słyszymy z Rzymu, że ten, który był duszą reformy liturgicznej jest wolnomularzem, możemy się domyślać, że nie on jedyny. Zasłona okrywająca największe w

historii oszustwo mające wprowadzić w błąd duchowieństwo a wiernych w konsternację, niewątpliwie zaczyna się rozdzierać" (4). Dodatkowo, czerwcowy numer włoskiego *Si, Si, No, No* z 1976 roku, a cztery miesiące później, między innymi, październikowy numer francuskiej gazety *La Contre-réforme catholique* upubliczniały te wieści (5).

Tymczasem Bugnini, który gwałtownie zaprzeczał jakoby miał kiedykolwiek postawić w loży stopę, przyzwyczajał się do życia w islamskim kraju, gdzie miał pozostać niemal aż do śmierci (6). Kontrowersje wkrótce wygasły i poszły w zapomnienie, ale jak pisze w swoich wspomnieniach istniała jeszcze chęć by "marnować czas na próżno":

"Tak więc «bomba» nie wypaliła, ale w następnych latach nadal występowało pragnienie, zwłaszcza ze strony władz, by dokładnie przyjrzeć się zarzutom. Było zresztą niemożliwe, by wątpliwości, wahania i podejrzenia tak po prostu pozostawić bez wyjaśnienia; sprawiedliwość i umiłowanie prawdy [*sic*] nie mogłyby na to pozwolić. Dementi V. Levi'ego w artykule «Riflessioni di fine settimana» z *L'Osservatore Romano*, 10 października 1976 wywołało dalsze oskarżenia w *Si, Si, No, No*. (Powstaje pytanie jak takie jadowite, antysoborowe pismo pełne kłamstw i oszczerstw mogło prosperować, choć było kierowane przez kapłana, w Grottaferrata, tak blisko Rzymu)" (7).

Ale w zeszłym roku, dziesięć lat po śmierci najbardziej szkalowanego "arcybiskupa" stare zarzuty odżyły i znów słyhać tykanie bomby. Latem, włoski, soborowy magazyn *30 Giorni*, podniósł tę kwestię. Dwunastostronicowy artykuł o intrygującym tytule "Dossier: Wolnomularstwo i wprowadzenie reformy liturgicznej" zapowiadał udzielenie odpowiedzi na kontrowersyjne pytanie. Czy się to udało?

### **Pseudonim: "Buan"**

"Drogi [bracie] Buanie (domniemany pseudonim masoński Bugniniego – JKW)", rozpoczyna się datowany na 14 lipca 1964 roku list:

"Pragniemy cię powiadomić o zadaniu, jakie Rada Braci w uzgodnieniu z Wielkim Mistrzem i Książętami do tronu postanowiła ci powierzyć: ...szerzyć dechrystianizację przez wprowadzenie chaosu do obrzędów i języka oraz zantagonizować kapłanów, biskupów i kardynałów. Językowa i obrzędowa wieża Babel oznacza nasz triumf, ponieważ jedność języka i rytuałów była siłą Kościoła... Wszystko musi się dokonać w przeciągu dekady" (8).

Na dobrą sprawę jest to materiał obciążający, być może nawet potępiający. Lecz jeszcze bardziej pogrążająca była rzekoma odpowiedź Bugniniego z 2 lipca 1967 roku:

"Prześwietny Wielki Mistrzu... niezwłocznie zostały podjęte kroki prowadzące do desakralizacji. Wydana została kolejna Instrukcja, która weszła w życie 29 czerwca ubiegłego roku. Teraz możemy już mówić o zwycięstwie, jako że język narodowy panuje niepodzielnie w całej liturgii, nawet w częściach najbardziej istotnych... Istnieje pełna swoboda wyboru różnych formularzy, dopuszczająca nawet osobistą inicjatywę i... chaos... Krótko mówiąc, sądzę, że zgodnie z twoimi instrukcjami udało mi się posiać tym dokumentem ziarna największej samowoli. Musiałem zaciekle walczyć i użyć wszelkich dostępnych forteli by została zatwierdzona przez papieża, w obliczu moich wrogów z Kongregacji Rytów. Na nasze szczęście, zdobyliśmy bezpośrednie wsparcie od naszych przyjaciół i braci w *Universa laus*, którzy są lojalni. Dziękuję za przesłane pieniądze i w nadziei rychłego spotkania, przesyłam ci moje uściski. Twój Brat Buan" (9).

A co sądzi o dokumentach autor artykułu, Andrea Tornielli? Początkowo wyraża tę samą niepewność, jaka będzie udziałem wielu ludzi, którzy się z nimi zetknęli:

"Czy te dokumenty – wysoce kompromitujące dla uwikłanego w to człowieka, który zawsze zaprzeczał jakimkolwiek kontaktom z masonerią – są autentyczne czy fałszywe? Rozstrzygnięcie tego jest niemożliwe, gdyż listy napisano na maszynie, następnie zostały skserowane przez tajemniczego «kreta», za którego pośrednictwem przeciekły do pewnych biskupów i kardynałów, w tym do arcybiskupa Genui, kardynała Giuseppe Siriego i Prefekta Sygnatury Apostolskiej – Dino Staffa. Jeśli są autentyczne, to wskazują na rozmyślną próbę podkopania od wewnątrz katolickiej doktryny i liturgii. Ale mogą być również fałszerstwem, zmyślnie przemyconym przez kogoś pragnącego stworzyć rywalizujące «frakcje» w obrębie Kurii. Niewątpliwie, dobór słów obydwu pism wydaje się zbyt dosadny i obcesowy. Jednak skutki reform Bugniniego całkowicie odpowiadają intencji w nich wyrażonej" (10).

Jednakże w dalszej części artykułu te przeciwstawne aspekty zostają skrętnie, pośrednio "rozstrzygnięte" na korzyść Bugniniego, Pawła VI i spółki uwalniając ich od wszelkich uchybień (mówi się o "wartościowej dyplomatycznej pracy" Bugniniego w czasie zesłania do Iranu, przypadkowo przypadającej na ten sam okres czasu, kiedy to Szach został obalony przez

ajatollaha Chomeiniego). W rzeczywistości, zanim autor doszedł do połowy artykułu to wydaje się, że już zapomniał o całej sprawie. Znacznie więcej miejsca jest poświęcone analizie tego jak to posoborowa liturgia przestawiła się z łaciny na języki narodowe niż zbadaniu sprawy Bugniniego (Tornielli, zwróciwszy uwagę, że "reformy" współgrały z intencją listu "drogiego Buana", mógł zająć się tym zagadnieniem bardziej szczegółowo, gdy omawiał soborową liturgię).

Nie chodzi o to, że omówienie nie jest zajmujące. Wprost przeciwnie, gdyż materiał tam zawarty dotyczy wydarzeń z wcześniejszej działalności Bugniniego, jak również jego współpracy z Pawłem VI. Tornielli pisze:

"Bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, ks. Annibale Bugnini był sekretarzem Komisji Liturgicznej powołanej przez Piusa XII do zreformowania obrzędów Wielkiego Tygodnia. Ale jego reformatorskie skłonności sięgały wcześniejszego okresu. W roku 1944 poprosił msgr. Arrigo Pintonello o przetłumaczenie pewnych tekstów o odnowie liturgicznej napisanych przez niemieckich katolików i protestantów..." (11).

W 1962 roku Bugnini będący wówczas sekretarzem pontyfikalnej komisji przygotowawczej do spraw liturgii, doświadczał tego, co nazwał "moim pierwszym wygnaniem", kiedy to najpierw, przewodniczący komisji – kardynał Arcadio Larraona, usunął go z urzędu, a następnie Jan XXIII "zwolnił ze stanowiska wykładowcy liturgii na pontyfikalnym duszpasterskim instytucie Uniwersytetu Laterańskiego" (12). Nieznany z nazwiska "starszy duchowny" wypowiedział się w *30 Giorni*: "Pozbyli się sekretarza ponieważ *chciał zmieniać rzeczy, których nie powinno się naruszać* (kursywa dodana – JKW) tym bardziej, że nie nadawał się do tego zadania" (13). "Zsyłka" miała się jednakże okazać krótka i Bugnini mógł później stwierdzić: "Byłem sumiennym wykonawcą woli Pawła VI i Soboru" (14).

Chociaż niekiedy wydawało się, że to Paweł VI był wiernym wykonawcą woli Bugniniego. Tornielli przypominał jak w 1967 roku "papież" *zażyczył sobie* (poprzez watykański Sekretariat Stanu), aby "w codziennych i świątecznych mszałach obok tłumaczenia na język narodowy znajdował się, choćby mniejszą czcionką, tekst łaciński" (15). Ta interwencja została odrzucona z "przyczyn technicznych". Dlaczego? Odpowiedzi udzielił lojalny innowator Pawła VI, Annibale Bugnini: "Zasada, sama w sobie dobra, spowodowałaby ogromne trudności: przesadna objętość liturgicznych ksiąg, trudności techniczne, szczególnie w przypadku pewnych krajów, które nie używają nawet łacińskiego

alfabetu..." (16). Ostatecznie, ta późniejsza koncepcja zwyciężyła.

Ten epizod jest pouczający z wielu powodów. Z punktu widzenia "reformatorów" im szybciej pozbyto by się łaciny, tym szybciej ich nowe *lex orandi* mogłoby całkowicie zastąpić prawdziwą katolicką liturgię. Ponieważ celem ostatecznym była nowa "Msza" w *całości* w języku narodowym, a starożytne, czcigodne łacińskie modlitwy zostały porzucone by utorować drogę nowym (które miały, w najlepszym razie, tylko niewielki związek z wcześniejszymi tradycyjnymi oracjami), to dlaczego ci liturgiczni edytorzy mieliby w ogóle brać pod uwagę dodatkowe zamieszanie i koszty związane z publikowaniem *dwujęzycznych ksiąg*? Jeśli *głównym celem* "reformy" była całkowita rezygnacja z łaciny, to czemu w ogóle zawracać sobie głowę włączaniem jej do nowych sakramentarzy? Jeśli chodzi o reakcję Pawła VI, było to mactwo typowe dla soborowych "papieży" w każdym obszarze życia religijnego. Mimo tego, że żył jeszcze ponad dekadę od tej interwencji, "papież" Montini nie zrobił nic, aby powstrzymać liturgiczną rewolucję. Będąc dalekim od uczynienia czegoś, co by miało pozory powrotu do poprzedniego stanu, łacina była spychana coraz to bardziej na dalszy plan, strategia działania względem której Jan Paweł II – niezależnie od jego telewizyjnych łacińskich "Mszy" Bożonarodzeniowych – nic nie uczynił.

Artykuł w *30 Giorni* zawiera również krótki wywiad z przyjacielem i liturgicznym współpracownikiem Bugniniego – "księdzem" Gottardo Pasqualetti, który pomógł mu wydać jego wspomnienia i napisał do nich przedmowę. W odpowiedzi na pytanie Andrea Tornielli dotyczące szczegółów zesłania do Iranu, stwierdza:

"Dla Bugniniego była to prawdziwa tragedia. Najboleśniej odczuł to, że usunięto go bez podania powodów. Nawet, gdy papież [*sic*] udzielił mu audiencji nie uczynił na ten temat żadnej wzmianki. Według Bugniniego decyzja była skutkiem spisku bazującego na podrobionych dokumentach dotyczących jego rzekomej przynależności do masonerii" (17).

Pasqualetti odrzuca sugestię jakoby Paweł VI podpisał słynną Instrukcję Generalną do Nowego Porządku Mszy bez uważnego jej przeczytania. Dopuszczając jednocześnie możliwość, "że coś uszło uwadze papieża (być może takie coś jak *heretycki* Artykuł 7? – JKW)", podkreśla fakt, że Bugnini i Paweł VI "spędzili razem wiele godzin poprawiając wszystkie teksty" (18). Pomimo tak ścisłej współpracy, Pasqualetti utrzymuje, że wygnanie Bugniniego częściowo miało coś wspólnego z wywieraną na Watykan presją dotyczącą *Novus Ordo*

*Missae* i tym, że rozpoczęła się później kampania zmierzająca do zniweczenia pracy sekretarza. "W 1975 roku" – jak pisze – "dotychczasowy sekretarz *Consilium* nie tylko został usunięty, ale wszelki ślad po nim wymazany a to, co stworzył zniszczone. Jeszcze dzisiaj, gdy duchowni z Kongregacji Kultu Bożego mówią o latach liturgicznej reformy, unikają wspomnienia Bugniniego" (19). Torielli kończy swój artykuł podobną uwagą, pisząc jak to odejście Bugniniego rzekomo oznaczało wyraźny kontrast z wcześniejszymi "latami świętości" liturgicznej "reformy": "Po tamtym okresie coś nieodwracalnie się pogorszyło. To Paweł VI – niegdyś tak ufający Bugniniemu – był tym, który usunął go po soborze. Można było powiedzieć, że reforma z całą pewnością dobiegła końca" (20).

W ostatecznym rozrachunku, artykuł z okładki *30 Giorni* okazuje się być bardziej drażniącym niż demaskującym. W niewielkim stopniu zajmuje się prowokacyjnym tematem zapowiadzianym w tytule; zamiast tego, czytelnikowi podaje się szczegóły "reformy" w świetle *Vaticanum II*, o tym jak mszały i brewiarze zostały "zdelatynizowane" oraz historię *Consilium*. Temat masonerii i jej przeniknięcia do Kościoła jest poruszony tylko mimochodem. To, co mogło być dogłębnym zbadaniem skandalu i tego jak "rezultaty reform Bugniniego całkowicie odpowiadają intencji wyrażonej w [dwu spornych listach]", jak również wartościowym wkładem w zrozumienie masońskich machinacji, okazuje się być zaledwie wprawką z dziedziny dziennikarskiego kuglarstwa, które tak naprawdę nie ujawnia niczego nowego w omawianym przedmiocie.

## **Okupowany Kościół**

W przeciwieństwie do *30 Giorni* niniejszy artykuł nie cofnie się przed podjęciem tego problemu. Chociaż powiązania Bugniniego z tajnymi stowarzyszeniami mogą być na zawsze okryte całunem ciemności towarzyszących takim koteriom, to na podstawie tego, co *jest* znane wciąż jest możliwe wysnuć rzeczowych wniosków. Umiejętność zidentyfikowania konturów armii sił ciemności, która toczy bezwzględną wojnę z Kościołem jest zbyt ważna dla katolików, aby można było odrzucić takie zarzuty bez wnikliwej analizy znanych faktów.

Co zatem można wywnioskować na temat Bugniniego? Choć wiele renomowanych źródeł ochoczo przypisało mu winę, to oskarżenia spotkały się z krytyką. Był masonem, czy nie był? (Być może tylko jego Wielki Mistrz,



zakładając, że był taki, wie to na pewno). Czy był szczery w swoich zaprzeczeniach czy tylko zacierał ślady? Tajemnica Bugniniego – jeśli taka była – powędrowała z nim do grobu. Biorąc pod uwagę brak publicznego przyznania się i podobny brak bezspornych dowodów łączących go z tą grupą, naturalnym wnioskiem byłoby stwierdzić, że sprawa utknęła w martwym punkcie i na tym poprzestać.

Prawdą jest, że oprócz spornej dokumentacji, nie istnieją *bezpośrednie* dowody na powiązania Bugniniego z Lożą. Istnieją jeszcze inne możliwości prowadzenia dociekań, które można wykorzystać. Jeśli jego członkostwa nie można *definitywnie* udowodnić, to istnieją mocne *poszlaki*, aby wiązać go z Lożą lub przynajmniej wykazać, że to, co wprowadził w życie jest uderzająco podobne do celów głoszonych przez zdeklarowanych wrogów Kościoła.

W 1975 roku francuski autor Jacques Ploncard d'Assac napisał książkę o prowokacyjnym tytule, *L'Église Occupée* (Okupowany Kościół). W następujący sposób wyjaśnia tezę swej pracy: "Jeśli uda się wykazać, że wszystkie «nowinki», które niepokoją dziś Kościół są niczym innym jak dawnymi błędami wielokrotnie potępianymi przez Rzym, to będzie można stwierdzić, że Kościół końca XX wieku jest okupowany przez osobliwą sektę, *dokładnie tak samo jak kraj może być okupowany przez nieprzyjacielską armię* [kursywa dodana]" (21). Tak rozpoczyna rozdział zatytułowany "Tajne stowarzyszenie wewnątrz Kościoła?":

"Pomysł infiltracji Kościoła, w celu rozchwiania jego doktryny i przejęcia kontroli nad jego hierarchią – choć może się wydawać niesamowity – zawsze był obsesją różnych tajnych sekt. Najbardziej znane próby osiągnięcia tego celu były dziełem bawarskich «iluminatów» w XVIII wieku i Alta Vendita w XIX.

W 1906 roku pojawiło się w Paryżu francuskie tłumaczenie książki włoskiego autora, Antonio Fogazzaro zatytułowanej, *Il Santo – Święty*. Będąc zaledwie przeciętną pod względem powieściopisarskich standardów, książka ta niewątpliwie poszłaby w zapomnienie gdyby nie to, że posłużyła do rozpropagowania zasad i metod modernistycznej sekty.

A były one dość zdumiewające; plan polegał ni mniej ni więcej tylko na założeniu w samym łonie Kościoła *tajnego stowarzyszenia* [kursywa dodana], mającego na celu przejęcie kontroli nad najwyższymi stanowiskami hierarchii, aby spowodować ewolucję Kościoła zgodnie z ideami epoki nowożytnej" (22).

Bazując właśnie na tej weryfikowalnej przesłance (wrogowie usiłujący

ukryć się w Kościele, aby tym łatwiej go zniszczyć) wszelkie rozważania przypadku Bugniniego muszą się rozpocząć. W przeciwnym razie, krytycy z łatwością odrzucają dyskusję o masońskim duchownym jako zwykłą paranoidalną fantazję tradycyjnych katolików. Jeśli chodzi o przedstawione w dalszej części dowody, to należy mieć na uwadze pewne kwestie. Po pierwsze, nie zostanie wykorzystane nic, co można by odrzucić jako fałszywe bądź wątpliwe. Większość pochodzi z przedsoborowych źródeł watykańskich lub zdobytych dokumentów tajnych stowarzyszeń, które Stolica Apostolska uznała za autentyczne i nakazała ich opublikowanie. Po drugie, inne cytowane tu dokumenty, mimo że nie wypowiedział się o nich Kościół, mają jawny charakter. Należą do nich opublikowane oświadczenia wolnomularzy oraz ich jawnych sprzymierzeńców. Krótko mówiąc to, co będzie przedmiotem rozważań to stan faktyczny i to właśnie opierając się na tej rzeczywistości będzie można rzucić pewien promień światła na sprawę Bugniniego.

### **Przewrót zaplanowany przez wrogów Chrystusa**

Początków współczesnego ruchu dążącego do unicestwienia Kościoła rzymskokatolickiego można się doszukać w połowie XVIII wieku, kiedy to grupa zagorzałych i głośnych apostatów zjednoczyła się w okresie tak zwanego oświecenia. Podczas gdy "wolnomyśliciele" wyszydzających każdą naukę i praktykę Kościoła można było spotkać wtedy w całej Europie, odrażającym centrum, z którego pochodziły ataki była Francja, szczególnie w osobach fałszywych intelektualistów odpowiedzialnych za napisanie i wydanie niesławnej *Encyclopédie* (Encyklopedii). Główną postacią encyklopedystów był François Marie Arouet, lepiej znany światu pod literackim pseudonimem (*nom de plume*) – Wolter.

Podobnie jak wielu encyklopedystów, Wolter był wolnomularzem. Przez pięćdziesiąt lat niezmiennie kończył swoje listy do kolegów radykałów mottem, "*écrasons nous l'infame*" ("zgnieśmy nikczemnika" – oznaczające pokonanie Chrystusa i Jego Kościoła). Ta piekielna nienawiść do katolicyzmu, do którego wszakże *nominalnie należał*, w połączeniu z literackim talentem, skłoniła słynnego katolickiego pisarza, Jacquesa Créteineau-Joly do nazwania go "najdoskonalszym wcieleniem szatana, jakie świat kiedykolwiek widział" (23). Następujący incydent dotyczący Woltera został opisany przez biskupa George'a Dillona: "Porucznik policji powiedział mu kiedyś, że pomimo tego wszystkiego, co napisał, nigdy nie zdoła zniszczyć chrześcijaństwa. «*Dokładnie to się jeszcze*

okaże» [kursywa dodana] – odpowiedział" (24).

Ataki Woltera i encyklopedystów wywarły głęboki wpływ na klimat intelektualny Francji i pomogły wznieść społeczny ferment, który miał się zakończyć wielkim przelewem krwi w rewolucji 1789 roku. Ich wkład we wprowadzanie w życie celów masonerii nie uszedł uwadze Loży. Ksiądz Clarence Kelly, w swojej pracy *Conspiracy Against God & Man* (Spisek przeciw Bogu i człowiekowi), przytacza fragment przemowy wygłoszonej w 1904 roku na Kongresie Wielkiego Wschodu:

"W osiemnastym wieku wspaniały nurt encyklopedystów uformował w naszych świątyniach żarliwe audytorium słuchaczy, którzy wówczas jako jedyni odwoływali się do inspirującego hasła nieznanego dotąd tłumowi: «Wolność, Równość, Braterstwo». Rewolucyjne ziarno szybko zakiełkowało wśród tej elity. Nasi znamienici wolnomularze d'Alembert, Diderot, Helvetius, d'Holbach, Wolter, Condorcet dokonali dzieła ewolucji świadomości i przygotowali nową erę. A gdy upadła Bastylia, masoneria miała najwyższy zaszczyt przekazania ludzkości karty praw (tj., Deklaracji praw człowieka), którą to z poświęceniem opracowała. (Oklaski)" (25).

A jednak, pomimo morza krwi, które pomogli rozlać, owi antychryści zawsze potrafili się ukryć za pełnymi miłości pozorami lub zawoalowanym językiem, gdy tylko sposobność umożliwia taką obłudę. Monsignor Dillon tak pisze o Wolterze:

"Był on również, podobnie jak szkoła, którą po sobie zostawił – hipokrytą. Niewierny do szpiku kości, potrafił, gdy tylko to służyło jego celowi, nie tylko praktykować katolicyzm a nawet udawać gorliwość religijną. Spodziewając się uzyskać od króla uposażenie, napisał do swego ucznia – M. Argentała, który zarzucał mu hipokryzję i sprzeczności w postępowaniu. «Gdybym miał sto tysięcy ludzi wiedziałbym dobrze, co mam zrobić; ale, jako że ich nie mam pójdę na Wielkanoc do komunii i tak długo jak tylko chcesz możesz mnie nazywać hipokrytą». I Wolter otrzymawszy swoje pieniądze, następnego roku poszedł do komunii..." (26).

Idąc za przykładem swojego mentora, encyklopedyści byli dość biegli w sztuce podstępu, ich bezbożne kłamstwa skrywały się w dżungli dwuznaczności i słów-kluczy. Gustave Combes w swojej książce *Revival of Paganism* (Odrodzenie pogaństwa), stwierdza, że...

"dla ukrycia swoich ataków wykorzystywali całą pomysłowość, aby tylko nie

alarmować władz państwowych, ani aby zwykły czytelnik niczego nie podejrzewał. Jeden z najznakomitszych autorów, d'Alembert, mówi o «tej zakulisowej wojnie», która potajemnie podkopywała, aby tym skuteczniej móc zniszczyć. Naigeon i Condorcet mówią o «tych aluzyjnych artykułach», w których «depcze się religijne uprzedzenia usiłując wywołać wrażenie, że w ogóle się tego nie robi», gdzie «poważane błędy» systematycznie zdradza «słabość ich wywodów», gdzie oszłamiają przez «bliskość prawdy przenikającą do samych korzeni ich fałszu»" (27).

Wszystko to bardzo przypomina metody modernistów stosowane sto lat później (28). Chociaż dzisiejszy ostrożny katolik potrafi dostrzec wiele zakłamania w *Encyklopedii*, to jednak w swoim czasie zwiódła wielu. Combes pisze:

"Czytelnik nie może się oprzeć wrażeniu, że każdy wers jest naznaczony ateizmem. Ale generalnie *Encyklopedia* jest tak powściągliwa i poczciwa, że odczuwa niechęć do potępienia jej jako dzieła wywrotowego o ile nie czyta jej na tyle uważnie żeby odkryć prawdziwe znaczenie i barbarzyński charakter ataku. Ponadto, ateizm ten pojawia się w miejscach, w których czytelnik by się tego najmniej spodziewał; na przykład, pod hasłami niemającymi żadnego związku z jakimkolwiek religijnym tematem. W tych naukowych artykułach, zasadniczo nieszkodliwych, *Encyklopedia* ukazuje swój najjadowitszy krytycyzm wobec «chrześcijańskiego fanatyzmu».

Ale bez względu na to czy jej doktryna jest wyrażona cichaczem czy otwarcie, czy przybiera postać ironii czy też obelgi, w każdym przypadku ma wyłącznie jeden cel: uderzyć w chrześcijaństwo z każdej strony, bez żadnej litości podkopać fundamenty cywilizacji, zniszczyć wszelki autorytet i każdą zdrową zasadę. By zrealizować ten cel, zwarła szyki wszystkich sił bezbożnictwa, jakie potajemnie panoszyły się po świecie przez ostatnie dwa stulecia i wykorzystwała wszystkie oskarżenia, jakie były wysuwane przeciw Kościołowi. *Encyklopedia* zestawia w jednym miejscu wszystkie wywody i odparcia zarzutów autorstwa antyreligijnych filozofów, tworząc z nich ogromną sumę, która triumfalnie staje w opozycji do *Summy* św. Tomasza; nowa ewangelia pochodząca z głębin ludzkiego umysłu, która w zamierzeniu chciałaby wyrugować Ewangelię uważając ją za rzekomo objawioną przez Boga. W rzeczywistości miał to być zwiastun nowej ery, jaką obwieszczała światu" (29).

## Demoralizacja wiernych przez zepsuty kler

Celem tej dość obszernej dygresji ma być podkreślenie faktu, że wraz z Oświeceniem wojna szatana przeciw Chrystusowi wkroczyła w nową fazę. Przez większość historii Kościoła, heretyk po zdemaskowaniu zaczynał otwarcie go atakować. Ale zmieniło się to wraz z pojawieniem się Woltera i jego uczniów. Wrogowie Kościoła (poza kilkoma godnymi uwagi wyjątkami) nie będą już wyprowadzać przeciw niemu frontalnych ataków; odtąd plan będzie polegał na subtelnym ośmieszaniu jego nauczania i władzy – i jeśli to możliwe, *obaleniu go od wewnątrz*. Zamiast wyklepania zwyczajowej serii obelg, mają pozostać jak żmija na łonie Kościoła i w chwili wytknięcia im błędów powinni wzniesć ręce w udawanym zdziwieniu, wykrzykując "nie sądzicie chyba, że *to* miałem na myśli". Następnie, o ile nie zostaną zupełnie zdemaskowani, mają niezłomnie (choć fałszywie) głosić prawowierność swoich przekonań oraz dozgonną wierność Rzymowi. Trochę bliżej przyjrzymy się tej kwestii, aby wykazać postępy tej strategii aż do *Vaticanum II*.

Zmiana ta prawie natychmiast dała o sobie znać. Podczas rewolucji francuskiej, gdy najwierniejsi biskupi i kapłani schodzili do podziemia, aby ratować swe życie, pojawiła się nowa odmiana kleru, który nie miał żadnych skrupułów starając się powiązać rewolucyjny – i całkowicie antykatolicki – slogan "Wolność, Równość, Braterstwo" z Kościołem. Choć ten "konstytucyjny kler" jak ich nazywano, udawał wierność wobec wszystkiego co katolickie, podstęp nie trwał zbyt długo. Papież Pius VI suspendował ich i zakazał wiernym przyjmować od nich sakramenty. Już w 1775 roku, w swej pierwszej encyklice *Inscrutable*, tenże papież ostrzegł przed infiltracją masonerii nie tylko na najwyższych szczeblach świeckich rządów, lecz nawet w *szeregach duchowieństwa* (30). Dziewięć lat wcześniej, papież Klemens XIII w antymasońskiej encyklice *Christianae Reipublicae salus* energicznie zasugerował to samo: "Wróg wszelkiego Dobra zasiał na roli Pana złe nasienie i złe ziarno weszło tak szybko, że grozi to zniszczeniem zbiorów. Nadszedł czas by je wyrwać" (31). Pius VII, widząc rozkwit pokrewnego tajnego stowarzyszenia, karbonariuszy, ujawnił ich fałsz pisząc: "Udają oni szczególne posłuszeństwo i nadzwyczajną gorliwość dla katolickiej wiary i osoby i nauki Naszego Pana Jezusa Chrystusa, którego mają niekiedy czelność nazywać zwierzchnikiem swego związku i swoim wielkim nauczycielem" (32). Niemniej jednak, pomimo uderzenia Watykanu w "konstytucyjny kler", (które było być

może zbyt łagodne) zgubny model został ustanowiony i wrogowie nie widzieli żadnego powodu by go porzucić.

Rewolucyjny kler we Francji był zaledwie zewnętrznym przejawem większego konspiracyjnego ruchu promieniującego na całą Europę. Ich przeobrażenie odzwierciedla w rzeczywistości to, co rozprzestrzeniało się również w Niemczech. Bawarska policja w 1785 roku przechwyciła i opublikowała dokumenty radykalnego antychrześcijańskiego ugrupowania, które zlikwidowała, tajnej sekty iluminatów. W tych dokumentach, Adam Weishaupt, apostata i były uniwersytecki profesor oraz przywódca iluminatów, głosił rodzaj "teologii wyzwolenia" niemal dwieście lat zanim stała się modna w kręgach soborowych:

"Niech chrześcijanie wierzą, że nasz Pan Jezus Chrystus był wielkim twórcą masońskiego trójmianu «*wolność, równość i braterstwo*», że jest to doktryna, którą On głosił, ale że musi być rozumiana w kontekście nauczania sekt. Nasza doktryna jest tą samą boską doktryną, którą Jezus Chrystus głosił swoim uczniom (*sic* – JKW), a której wewnętrzne i rzeczywiste znaczenie jest tematem sekretnych dyskursów w lożach... (mamy oto kabałę). Nauka ta udziela całemu rodzajowi ludzkiemu środków do osiągnięcia pełnej swobody... Nikt nie otworzył dróg tak pewnie wiodących do wolności jak nasz wielki Jezus z Nazaretu" (33).

Zakaz działalności iluminatów nie położył jednakże kresu tej działalności. W 1846 roku papież Pius IX zezwolił na publikację dokumentów *Alta Vendita*, które zostały skonfiskowane przez papieską administrację. To ugrupowanie, powszechnie uważane wtedy za kierowniczy organ kontynentalnej masonerii, zapowiedziało, co następuje: "Nasz ostateczny cel jest taki jak Woltera i Rewolucji Francuskiej: definitywne zniszczenie katolicyzmu, a nawet myśli chrześcijańskiej... Dzieło, którego się podjęliśmy nie jest zadaniem na jeden dzień, ani na miesiąc, czy rok. Może trwać wiele lat, być może całe stulecie; w naszych szeregach żołnierz umiera; ale walka trwa nadal..." (34). Co mogło ich pobudzić do snucia tak zuchwałych długoterminowych przewidywań? Odpowiedź: *oddanie się idei długofalowego pustoszenia Kościoła*.

Ta tzw. *Stała Instrukcja*, wyjaśniała nowicjuszom lożowym, że dla osiągnięcia swego celu Loża musi zatriumfować i *zupełnie zniszczyć* Stolicę Apostolską, ponieważ każdy wynik niebędący tak definitywnym zwycięstwem oznaczałby, że "chrześcijańska idea..., gdyby ją pozostawić na ruinach Rzymu, stałaby się później wskrzeszeniem chrześcijaństwa" (35). Jak *Alta Vendita*

wyobrażała sobie osiągnięcie takiego celu? Kluczowym w tym projekcie było zakulisowe zainicjowanie tego, co dzisiaj nazwalibyśmy kampaniami oszczerstw (lub dezinformacji) wymierzonymi w najbardziej żarliwych wśród hierarchii kościelnej obrońców Wiary. Zauważywszy, że "słowo może czasem zabijać" konspiratorzy proponują, aby w następujący sposób radzić sobie z nadgorliwym klerem:

"Jeśli zdeklarowany wróg pnie się w górę,... osaczcie go wszelkimi siłami, jakie możecie na niego zastawić; wyróbcie mu jedną z tych reputacji, której przestraszyłyby się małe dzieci i stare kobiety; przedstawiajcie go w okrutnych i krwiożerczych barwach; charakteryzując go przypisujcie mu rysy okrucieństwa, które mogą łatwo wyrycić się w umysły ludzi. Gdy zagraniczne gazety zbiorą dla nas te relacje [podsunięte, oczywiście przez samą Lożę – JKW], które same z kolei podkoloryzują (niechybnie z powodu ich szacunku dla prawdy [*sic*]), pokazujcie, a raczej spowodujcie by jacyś poważani głupcy pokazywali te gazety, w których opisywane będą nazwiska i wybryki uwikłanych osobistości. Tak samo jak we Francji i Anglii, również we Włoszech nigdy nie zabraknie usługnych piór, wiedzących jak wkomponować się w te kłamstwa tak pożytecznie dla dobra sprawy. Dzięki gazecie, mówiącej do ludzi niezrozumiałym językiem zobaczą w niej nazwisko swojego przedstawiciela albo autorytetu i nie będą odczuwali żadnej potrzeby innych dowodów. Znajdują się w okresie dzieciństwa liberalizmu; wierzą liberałom, tak jak później uwierzą nam, nie bardzo wiedząc, dlaczego" (36).

Aby nie było żadnych wątpliwości – "członkowie" Alta Vendita zostali zobowiązani do dołożenia wszelkich starań by *wyglądać* na wiernych katolików. Kreśląc swój plan zniszczenia Kościoła katolickiego, ukryci zwierzchnicy tego mrocznego bractwa pouczali:

"Aby tym pewniej osiągnąć zamierzony cel,... nie możemy zwracać uwagi na tych pyszałkowatych Francuzów, na mętnych Niemców czy melancholijnych Anglików, którzy wyobrażają sobie, że mogą zabić katolicyzm, czy to zmysłową piosenką, czy to nielogiczną dedukcją; czy też innym razem, sarkazmem przemyconym jak bawełna Wielkiej Brytanii. *Katolicyzm jest na to zbyt trwały. Miał już do czynienia z najbardziej nieubłaganymi, okropnymi przeciwnikami i często miał złośliwą przyjemność w skrapianiu święconą wodą grobowców najbardziej rozjuszonych wrogów. Pozwólmy zatem naszym braciom z tych krajów oddawać się jałowemu niepohamowaniu ich antykatolickiej gorliwości. Niech drwią z naszych Madonn i naszej udawanej pobożności. Z tą przepustką możemy wygodnie spiskować i stopniowo dotrzeć do celu, który mamy na widoku.* [kursywa dodana]" (37).

Następnie, sprawa jest ponownie wałkowana: "Jeśli po to, by lepiej oszukać inkwizytorskie oko, odpowiada wam częste chodzenie do spowiedzi, jesteście zgodnie z prawem zobowiązani zachować absolutne milczenie w tych sprawach. Wiecie, że najmniejsze ujawnienie, że najdrobniejszy sygnał, jaki by się wam wymknął przed trybunałem pokuty lub gdzie indziej, może sprowadzić wielkie nieszczęścia i że wyrok śmierci jest już wydany na tego, kto ujawnia rozmyślnie bądź mimowolnie" (38).

Tak zatem wyglądają metody z pomocą których wrogowie Kościoła usiłowali obrócić go w niwecz: pozorować pobożność, ale subtelnie zasiewać ziarna pogardy wobec piastujących władzę, celem jej obalenia. Jest w tym jeszcze więcej szatańskiej niegodziwości, jako że *Stała Instrukcja* cały czas kładąc nacisk na ten fałszywy katolicyzm, kontynuuje:

"Ta reputacja otworzy drogę umożliwiającą naszym naukom przeniknięcie do serc młodego kleru a nawet dotarcie do zakamarków klasztorów. Za kilka lat młody kler, siłą rzeczy, przejmie wszystkie stanowiska. To oni będą rządzić, administrować i sądzić. To oni będą stanowić radę przy papieżu. Zostaną wezwani do dokonania wyboru Papieża, który obejmie rządy; i ten to Papież, podobnie jak większa część jemu współczesnych, będzie siłą rzeczy przesiąknięty włoskimi i humanistycznymi zasadami, które wprowadzamy w społeczny obieg..." (38A) .

Należy pamiętać, że choć *Stała Instrukcja* została skonfiskowana w 1846 roku to uważa się, że powstała kilka dekad wcześniej (konkretnie w 1819 roku). Lecz spisek przeciw Kościołowi był już oczywiście w pełnym toku. Już w 1806 roku, ks. Augustin Barruel, kapłan "papista", który w czasie rewolucji został zmuszony do ucieczki z Francji, przedstawił Piusowi VII uzyskane od byłego członka sekty szczegóły antykatolickiego spisku. Jego Świątobliwość nie tylko uznał ich autentyczność, ale zdecydował się zaalarmować wiernych przytaczając treść dokumentów. Istotny dla omawianego tu tematu jest następujący artykuł w nich zawarty:

"4. Na naszej włoskiej ziemi, już zwerbowali oni na członków *ponad 800 duchownych* (kursywa dodana – JKW), zarówno kapłanów diecezjalnych jak i zakonnych, wśród których jest wielu proboszczów, profesorów, prałatów oraz kilku biskupów i kardynałów; i konsekwentnie, nie zrezygnowali z zamiaru posiadania Papieża wywodzącego się z ich kręgu" (39).



Następnie w 1845 roku, sekretarz stanu papieża Grzegorza XVI, kardynał Tommaso Bernetti ujawnił w liście straszliwą rzeczywistość:

*"Nasze młode duchowieństwo jest już przeniknięte liberalnymi ideami... porzucili poważne studia. Większość kapłanów, którzy mają nas zastąpić na wiodących stanowiskach jest tysiąc razy bardziej skażona liberalnym defektem...; większość z nich nie zna natury rzeczy, które się rozgrywają i poddała się oddziaływaniu podszeptów, z których wybuchną wielkie kryzysy w Kościele. Tego samego ducha niezgody spotka się wszędzie wśród kapłanów,... Oni zerwali z przeszłością by stać się nowymi ludźmi. Sekciarski duch zastępuje prawdziwą miłość bliźniego a osobista pycha narasta w ciemnościach mroku"* (40).

Któż zatem, obiektywnie studiując te uwagi (oraz duchowe skutki *Vaticanum II*), natychmiast nie dostrzeże analogii z następującym nakazem *Alta Vendita*: "Uczyńcie ludzkie serca występnyymi i zdegenerowanymi a nie będzie już katolików. Odciągajcie kapłanów od ołtarzy i od praktykowania cnoty. Starajcie się wypełnić ich czas innymi sprawami... to zepsucia mas się podjęliśmy – zepsucia ludzi wiernych przez kler, a kleru przez nas – degeneracji, która pewnego dnia powinna nam umożliwić złożenie Kościoła do grobu..." (41).

Powyższe wypisy z dokumentów Kościoła i jego wrogów dają jasno do zrozumienia, że przewlekła wojna była celem; konflikt, który ostatecznie miał doprowadzić do rozkładu Kościoła. Równie oczywiste jest to, że ci niewierni będą się starali zniszczyć go od wewnątrz. I że na długo przed *Vaticanum II* *poczynili znaczne postępy w swych knowaniach*.

## **Skierowanie wzroku na Rzym**

Jak skuteczni się okazali? Zanim przejdziemy dalej, należy podkreślić kwestię poruszoną we wcześniejszych tekstach: celem tych burzycieli było przeniknięcie na najwyższe poziomy hierarchii Kościoła i, w miarę możliwości, zastąpienie jej pseudo-hierarchią pochodzącą z własnego ich wyboru. "Papież" – jak utrzymują – "nigdy nie przyłączy się do tajnych stowarzyszeń. Tak więc to tajne stowarzyszenia muszą wpierw wtargnąć do Kościoła by zniszczyć go wraz z papieżem" (42). To, czego pragnęli to nic innego jak *pakiet kontrolny* w rządach Stolicy Apostolskiej, lecz nie liczyli na zbyt wiele:

"Nie mamy zamiaru zdobyć Papieża dla naszych celów by stał się neofitą naszych zasad i propagatorem naszych poglądów. To byłoby niedorzeczne marzenie, niezależnie od tego, w którą stronę potoczą się wypadki. Gdyby na przykład kardynałowie lub prałaci zostali dopuszczeni do naszych tajemnic, dobrowolnie lub w jakiś inny nieprzewidziany sposób, nie byłoby to jeszcze powodem byśmy pragnęli ich wyniesienia na Stolicę Piotrową. To wyniesienie by nas zniszczyło" (43).

Celem zabiegów był "papież według naszych życzeń" – innymi słowy, papież, którym można by się *posługiwać i manipulować stosownie do własnych celów* (44). Mimo że temat jest wart uwagi (i zasługuje chyba na dogłębne zbadanie przy innej okazji), jego znaczenie dla aktualnej dyskusji dotyczy tego, w jaki sposób chciano to osiągnąć. Jak powyżej pokazano, środkiem do realizacji tego zadania miało być pokolenie duchownych przesiąknięte zatrutymi doktrynami Łoży – strategia wdrażana w życie już półtora wieku temu, w okresie (*strach pomyśleć*) kiedy na Tronie Piotrowym zasiadali *silni* papieże!

Wypowiedzi jednego z takich księży, Abbé Roca (1830 – 1893), mają wielkie znaczenie dla zrozumienia spiskowego myślenia, jako że pisał i mówił otwarcie i obszernie o tych zamiarach. Czytając go w świetle tego, co się wydarzyło od czasu *Vaticanum II*, wiele z tego, co miał do powiedzenia brzmi niemal proroczo. Był on cytując księdza Arriagę "najgorszym typem odstępcy i członkiem najważniejszych tajnych stowarzyszeń oraz elementem świadomie nastawionym na zniszczenie Kościoła" (45). Według dr. Rudolfa Grabera, soborowego biskupa z Niemiec o tradycyjnych zapatrywaniach:

"Jego nazwiska nie znajdzie się ani w teologicznych i kościelnych słownikach ani w słowniku masonskim. Urodził się w Perpignan we Francji, gdzie uczęszczał do karmelitańskiej szkoły, został wyświęcony do stanu duchownego w 1858 roku, a w 1869 roku uzyskał tytuł kanonika honorowego. Podróżował do Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Szwajcarii i Włoch. Posiadał dużą wiedzę z zakresu nauk okultystycznych i szerzył intensywną propagandę, zwłaszcza wśród młodzieży. Z tego powodu popadł w konflikt z Rzymem. Pomimo ekskomunikowania kontynuował swą działalność, głosił rewolucję i nastanie «boskiej synarchii (termin ukuty przez Roca na oznaczenie panowania wyczekiwanego przez niego okultystycznego "katolickiego" kościoła – JKW)» pod przewodnictwem papieża nawróconego na naukowe chrześcijaństwo. Głosił on nowy, oświecony Kościół będący pod wpływem socjalizmu Jezusa i Apostołów..." (46).

Jego wyobrażenie o Chrystusie miało wiele wspólnego z późniejszym ewolucyjnym panteizmem Teilharda de Chardin; są one tak podobne, że można łatwo pomylić jedno z drugim. Na przykład, przemawiając w 1889 roku w Paryżu na sponsorowanym przez masonów Wielkiego Wschodu Francji Międzynarodowym Kongresie Spirytystycznym, Roca oświadczył:

"Wraz ze światem i ponieważ On jest światem, Chrystus rozwija się i przekształca. Nikt nigdy nie zdoła zatrzymać Chrystusowej nawałnicy. Nikt nie będzie w stanie zahamować biegu ewolucji, którą Chrystus prowadzi na całym świecie i [która] wszystko ogarnie. Dogmaty rozwijają się wraz z nią, ponieważ są żywymi bytami jak świat, jak człowiek, jak wszystkie istoty organiczne. Ponieważ są one echem kolektywnego sumienia, podążają za *biegiem historii*" (47).

W podobny sposób wypowiadał się o Osobie Zbawiciela: "Ucieleśnienie niestworzonej przyczyny w stworzoną przyczynę, przejaw absolutu w zależnym bycie, osobowy Chrystus jest centralnym symbolem, rodzajem fizycznego *hieroglifu*, który zawsze mówi i działa w szczególny (*sic*) sposób. Jest on Człowiekiem-Księgą wspomnianym zarówno przez kabałę jak i Apokalipsę" (48).

Koncepcja ewoluujących dogmatów to oczywiście podręcznikowy modernizm, tak samo jak założenie, że dla ludzi wierzących życie Jezusa w jego subiektywnym symbolizmie jest ważniejsze niż w jego obiektywnej rzeczywistości (49). Taka niespodziewana zgodność nauk tym bardziej daje podstawy by pozostawić otwartą bardzo realną możliwość istnienia ukrytej więzi między masonerią a modernizmem (ten ostatni, powiedzmy, będąc celowo wymyślony w synagodze szatana jako szczególnie groźna broń, którą można zadawać rany Kościołowi). Roca chełpił się pewnego razu, że *tysiąc* podobnych mu kapłanów apostatów pozostało wewnątrz Kościoła by rozsiewać ziarna jego zguby (50). Przesada? Być może. Ale zanim zostanie zbyt pośpiesznie odrzucona, należy rozpatrzyć inne kwestie wzmacniające wiarygodność tej wypowiedzi.

Po pierwsze, istnieją świadectwa tak lojalnych katolickich duchownych jak kardynał Bernetti i ks. Barruel mówiące o wielkiej liczbie kapłanów w Kościele, którzy byli albo świadomymi infiltratorami, bądź też całkowicie przepoili swe myślenie błędami szerzonymi przez Loże. A po drugie, nie można zapominać o skali rozplenienia się modernistów, jaką stwierdzono niespełna dwadzieścia lat po przechwałkach Roca. Święty Pius X, w encyklice *Pascendi*, wspomina o sytuacji, do której by mogło nigdy nie dojść gdyby nie istniejąca

już wówczas znacząca infiltracja tej piątej kolumny w katolickich *seminariach*. Moderniści, pisze papież, "o tyle są niebezpieczniejsi, o ile trudniej ich rozpoznać" i należy do nich "wielu... spośród kapłanów, którzy z pozornej ku Kościołowi miłości, *bez głębszego wykształcenia filozoficznego i teologicznego, a co gorzej, aż do szpiku kości [są] przejęci zapatrywaniami, głoszonymi przez przeciwników Kościoła [kursywa dodana]*" (51). Kiedy stwierdza się, że wielu kapłanów nie tylko ma poważne braki w tak istotnych kwestiach lecz także wypowiada się podobnie do masonów i im podobnych, to na pewno nie jest pochopnym kwestionowanie jakości seminariów. Gdyby takich zidentyfikowanych kapłanów była tylko garstka, można by ich uważać za anomalie, którym w jakiś sposób udało się otrzymać święcenia. Ale kiedy staje się oczywistym, że było ich wielu, to ciężar odpowiedzialności musi spaść głównie na seminaria z powodu udzielenia im błędnej formacji. Święty Pius X zwalczając modernizm nakazał przeprowadzenie inspekcji apostolskich *wszystkich diecezji we Włoszech*. Carlo Falconi pisze: "wiele [z tych wizyt] skutkowało *zamknięciem seminariów [kursywa dodana]*, usunięciem wybitnych duchownych i bezkompromisowymi raportami na temat biskupów" (52). Taki proces wykorzeniania trujących chwastów powinien zostać przeprowadzony na skalę ogólnościatową, jednakże program oczyszczania seminariów faktycznie zakończył się wraz ze śmiercią świętego papieża w 1914 roku.

Gdyby przyjąć, że Pius X w czasie swego pontyfikatu nie zrobił niczego innego mającego realne znaczenie poza zwalczaniem tych wywrotowców w sposób, z jakiego jest znany, to taki heroiczny wysiłek już *sam w sobie* na pewno stanowiłby mocny motyw jego kanonizacji i równie niepodważalną podstawę do przyznania mu statusu jednego z największych obrońców wiary *wszechczasów*. Jednak okazało się, że jego próba zdemaskowania sprawców była, niestety, działaniem typu "zbyt mało, za późno". Niestety próbował on zwalczyć w niespełna dziesięć lat ropiejący stan, który rozwijał się przez stulecie lub dłużej. Jakkolwiek dzielnie święty Pius X dążył do naprawy sytuacji, stanął w obliczu zadania, które, z ludzkiego punktu widzenia było prawie niemożliwe do zrealizowania. Nawet z Boską pomocą, praca była żmudna, jako że stanął już w obliczu sporej części hierarchii, która spoglądała na kryzys ze względną obojętnością oraz innych, którzy, w zmiennym stopniu, faktycznie wsparli wezwania do zmian. Triumf modernistów dokonał się w końcu po jego śmierci, gdyż żaden z jego następców nie wykazał jego gorliwości, ducha walki czy też głębokiego wglądu w rzeczywistość poważny stan, w jakim znalazł się Kościół (być może zostali zwiedzeni przez

rozpowszechniane fałszywe raporty, dzięki którym zbyt wielu uznało, że walka jest skończona – oszustwo, które zapewne było *największym zwycięstwem* modernistów). Lecz te przymioty były *absolutnie obligatoryjne* u Wikariusza Chrystusa w tych decydujących latach, jeśli bitwa miała być wygrana przez siły dobra. Niestety w dużej mierze ówczesni papieże ich nie posiadali. Bez względu na to, jakie pochwały sprawiedliwie należą się jego następcom, pozostaje faktem, że nie został utrzymany najwyższy stopień czujności i w rezultacie, już same kolebki kapłaństwa stały się wylęgarniami rewolucji.

Roca w znacznej mierze to przewidział. Twierdził, że dywersanci staną się wkrótce dość silni by spowodować rozłam w Kościele. Mieli oni stworzyć frakcję by toczyć walkę z tradycyjnymi kapłanami: "Na razie tworzą oni [tradycyjni i przewrotni kapłani] ogniwo, które pęknie na pół i każda połówka utworzy nowe ogniwo. Ów rozłam się dokonuje: powstanie ogniwo «wsteczników» i ogniwo «postępowców»" (53). Choć nie doszło do formalnego odszczepieństwa to istnieją liczne dowody, że *potencjalna* schizma już się tworzyła (54). Ale dopiero w 1962 roku, wraz z rozpoczęciem *Vaticanum II* to pęknięcie zaczęło się stawać zupełnie oczywistym.

Znacznie bardziej wymowne, w kontekście Bugniniego jest to, co Roca napisał w książce zatytułowanej *Credo de l'abbé Gabriel*, gdzie wejrzał w przyszłość z prawdziwie diaboliczną intuicją:

"Jestem przekonany, że święte obrzędy regulowane przez liturgię, ceremoniał, rytuał i przepisy Kościoła Rzymskiego, ulegną niebawem na soborze ekumenicznym przeobrażeniom [kursywa dodana], które przywracając im czcigodną prostotę złotego wieku czasów apostołskich, zharmonizują je z nowym stanem świadomości i cywilizacji współczesnej" (55).

Na innym miejscu (*Glorieux Centenaire*), miał oświadczyć:

"A my kapłani, módlmy się, błogosławmy i wychwalajmy wspaniałe zadanie dokonania *naukowego, gospodarczego i społecznego przeobrażenia naszych religijnych tajemnic, symboli, dogmatów i sakramentów* [kursywa dodana]. Być może nie zdajecie sobie sprawy, że nasze formy są przestarzałe i zużyte, opuszczone przez Ducha i wyalienowane; nasze ręce są pełne pustych skorup i martwych liter" (56).

Analogicznie, plan przedstawiony w książce *Il Santo* modernisty Antoniego Fogazzaro zawiera wiele sekretnych elementów własnego autorstwa.

Powieściowi spiskowcy zdają sobie sprawę, że dla zrealizowania ich "odnowy" Kościoła wymagana jest absolutna dyskrecja dopóki dostateczna liczba osób nie zostanie pozyskana dla sprawy. W jednym fragmencie, członek konspiracji przedstawia "bohaterowi" *Il Santo* – Giovanniemu Selva zarówno cele grupy jak i swoje obawy:

"Obaj się pewnie zgodzimy, że Kościół katolicki można porównać do starej świątyni, która posiadając pierwotnie szlachetną prostotę i wielką religijną duchowość została na przestrzeni XVII, XVIII i XIX wieku zdeformowana i przeładowana wieloma ozdobnikami i elementami dekoracyjnymi... Ale nie sadzę abyśmy się zgadzali, co do jakości i ilości środków zaradczych. I dlatego powinienem się teraz zatrzymać, co będzie bardziej stosowne, aby osiągnąć porozumienie w sprawie natury reform zanim przejdzie się do *utworzenia tego katolickiego wolnomularstwa*. Doprawdy, chciałbym pójść jeszcze dalej. Uważam, że jeśli nawet twoje poglądy byłyby całkowicie zgodne, nie powinienem ci doradzać wiązania się konkretnymi zobowiązaniami. Moje wątpliwości są bardzo delikatnej natury. Zapewne sądzisz, że możesz pływać w wodzie jak ostrożna ryba nie zważając na to, że bystre oko wyniosłego Rybaka albo jednego z jego przedstawicieli może cię bardzo łatwo wyśledzić i ugodzić celnym harpunem..." (57).

Selva odpowiada, że siły należy upatrywać w jedności:

"Pojedynczo, każdego można dopaść: dziś, na przykład, profesora Dane; jutro, Dom Faré; pojutrze, Dom Clémenta. Lecz w dniu, gdy ten wyimaginowany harpun zostanie zapuszczony a po jego wyciągnięciu okaże się, że trafił nie tylko w wybitnych świeckich, lecz również kapłanów, mnichów, kilku biskupów i może nawet kardynałów, to powiedz proszę, jaki rybak, choć mogłaby to być wybitna osoba, ze strachu nie wypuści harpuna do wody wraz ze wszystkim, co się na nim znalazło?" (58).

Jacques Ploncard d'Assac pisze:

"Plan jest prosty: muszą oni swoimi ideami wyrzucić wpływ na dostatecznie wiele umysłów, aby Rzym (tj., papież, nazywany tu Wielkim Rybakiem) wahał się ich potępić. Kiedy ten dzień nadejdzie, Kościół – ofiara opinii publicznej – zostanie zdobyty od wewnątrz, – a moderniści wiedzą aż nazbyt dobrze, że potrafią ukształtować taką opinię publiczną i to właśnie jest ich zadaniem" (59).

Podczas gdy Fogazzaro umieszcza swoje postacie w ówczesnym społeczeństwie, to niemal na pewno powinien wiedzieć, że nie był pierwszym,

który wysunął takie poglądy. Wzywa do długotrwałej walki, tyle razy już wcześniej wspomianej w literaturze spiskowej:

"Jesteśmy tylko małą grupą katolików z Włoch i zza granicy, duchownymi i świeckimi pragnącymi reformy w Kościele... Aby to osiągnąć musimy UKSZTAŁTOWAĆ OPINIĘ, KTÓRA SKŁONI PRAWOWITĄ WŁADZĘ KOŚCIOŁA DO DZIAŁAŃ ZGODNYCH Z NASZYMI POGLĄDAMI, obojętnie czy dokona się to za dwadzieścia, trzydzieści, czy nawet za pięćdziesiąt lat..." (60).

W 1908 roku masoneria była już na tyle pewna zrealizowania swego celu, że jeden z jej przywódców, J. M. Jourdan, mógł publicznie oświadczyć: "Celem nie jest już zniszczenie Kościoła, lecz raczej posłużenie się nim dzięki infiltracji" (61). Pod koniec *Vaticanium II*, Loża była wręcz zachwycona. Yves Marsaudon, mistrz Najwyższej Rady Francji (rytu szkockiego), mógł się wtedy szczycić:

"Zmysł uniwersalizmu tak bujnie kwitnący dziś w Rzymie jest bardzo bliski naszemu celowi istnienia. Toteż, nie możemy zignorować Drugiego Soboru Watykańskiego i wszystkich jego konsekwencji... Z całego serca popieramy «Rewolucję Jana XXIII»... Ta śmiała koncepcja Wolności Myśli, która leży u samych podstaw naszych wolnomularskich łóż, rozprzestrzeniła się w doprawdy wspaniały sposób pod kopułą bazyliki św. Piotra..." (62).

Ale Marsaudon na tym nie poprzestaje. Jeszcze bardziej pogrążający jest następujący fragment:

*"Zrodzona w naszych masońskich lożach wolność wypowiedzi wspaniale rozprzestrzenia się obecnie ponad bazyliką Św. Piotra... to Rewolucja Pawła VI. Oczywiście jest, że Paweł VI nie zadowolając się jedynie kontynuacją polityki swojego poprzednika (Jana XXIII) zamierza w rzeczywistości pójść znacznie dalej... (kursywa dodana – JKW)"* (63).

## **Zdrada w Kościele**

Kiedy w czerwcu 1978 roku w szwajcarskim Ecône arcybiskup Lefebvre wyświęcił 16 kapłanów, we włoskim dzienniku *Il Giornale di Bergamo* pojawił się artykuł jego autorstwa. Nosił tytuł, "Dlaczego się buntujemy" i był obroną jego stanowiska sprzeciwu wobec soborowego Rzymu oraz odparciem ataków wymierzonych w niego i Bractwo Św. Piusa X. W artykule zawarte były jedne z

najostrzejszych ocen *Vaticanum II*, łącznie z następującym ciętym oskarżeniem o zdradę na wysokich stanowiskach:

*"Ze spokojnym sumieniem stwierdzamy, że nie jesteśmy zobowiązani podporządkować się zakazowi działalności Ecône, ponieważ widzimy za nim sposób postępowania, w jaki został wydany oraz rękę, która nie jest ręką Kościoła, postawę pozbawioną wszelkiego szacunku dla prawa kanonicznego, która nie jest postawą Kościoła. Jesteśmy zmuszeni sądzić, że autorem tej sankcji jest wróg, który przeniknął do Kościoła i że wrogiem tym jest masoneria.*

*Nieustanny rozwój herezji i apostazji zmusza nas do stwierdzenia występowania w Kurii Rzymskiej masońskiego wpływu a nawet obecności masońskiej loży w samym Watykanie. Mamy obecnie do czynienia... z realną okupacją Watykanu przez anty-kościół zrodzony z protestantyzmu i zdeterminowany by szerzyć wszystkie błędy, które papieże potępiali przez ostatnie 400 lat" (64).*

Jeśli arcybiskup Lefebvre miał słuszność w swej wypowiedzi, to najohydniejszy spisek, jaki kiedykolwiek został uknuty przeciw Kościołowi w znacznej mierze osiągnął już swój cel. Niewątpliwie, biorąc pod uwagę destrukcję chrześcijańskiej tradycji doświadczaną przez trzy ostatnie dekady, to – używając określenia Michaela Daviesa – byłoby "trochę zbyt naciągany zbiegiem okoliczności tłumaczyć, że zgodność tego, co się teraz odbywa z tym, do czego dążyły tajne stowarzyszenia jest zwykłym przypadkiem" (65). Przed powiązaniem tego wszystkiego bezpośrednio z kontrowersjami towarzyszącymi Bugniniemu, warto wspomnieć dwa kolejne przykłady z dwudziestego wieku dla ukazania jak Kościół został zinfiltrowany.

Pierwsza sprawa jest znana ze względu na niezwykle zastosowanie prawa weta świeckiego władcy do rozstrzygnięcia papieskich wyborów. W 1903 roku, trzy lata przed potępieniem przez Rzym *Il Santo*, zwołane zostało konklawe dla wyboru następcy papieża Leona XIII. W początkowych głosowaniach, wiodącym kandydatem był kardynał Mariano Rampolla – sekretarz stanu Leona XIII. Chociaż uzyskał wystarczającą do elekcji ilość głosów, Rampolla nigdy nie wypowiedział *Accepto* wymaganego do zostania papieżem. A to dlatego, że polski kardynał Jan Puzyna z Krakowa, działając w imieniu cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa, zgłosił weto, który to przywilej będąc już niemal zapomnianym, niemniej jednak został uhonorowany.



Nie pytano wówczas o przyczyny weta, ani nie udzielono żadnego wyjaśnienia. Niektórzy spekulowali, że stały za tym motywy polityczne, jako że Rampolla wykorzystywał swój urząd do wspierania – między innymi – przyjaźniejszych relacji między Stolicą Apostolską a Francją i niewątpliwie te względy miały wpływ na decyzję. Jednakże po wielu latach, pojawił się jeszcze bardziej istotny powód: *Franciszek Józef – jak mówiono – odkrył, że Rampolla był masonem*. Niewiele, jeśli w ogóle, świadczy o tym, że kardynał Giuseppe Sarto, którego wtedy wybrano na papieża (św. Pius X), wiedział o tym członkostwie. Ale warto zwrócić uwagę, że jednym z pierwszych działań nowego papieża było zastąpienie Rampolli na stanowisku sekretarza stanu przez hiszpańskiego prałata, kardynała Rafaela Merry del Val. Wprawdzie z tego faktu samego w sobie niewiele wynika, prócz tego, że Pius X nie uznał roszczeń zwolenników Rampolli, iż jest *niezastąpionym* papieskim dyplomata. Lecz jednak, wybór św. Piusa X i zwolnienie Rampolli – te opatrnościowe działania Ducha Świętego umożliwiły potępienie modernizmu. Co równie ważne, okazało się to z kolei kluczowe dając dzisiejszemu katolickiemu ruchowi sprzeciwu nieomylną podstawę do zaatakowania całej religii, której źródłem był *Vaticanum II*.

Kardynał Rampolla nie jest jedynym powiązany ze Stolicą Apostolską duchownym oskarżonym o bycie agentem. Około pół wieku po pamiętnym konklawe z 1903 roku miało miejsce zdarzenie, które choć mniej głośnie niż sprawa Rampolli, było za to znacznie bardziej weryfikowalne. Sergiu Grossu, mieszkający w Paryżu rumuński uchodźca, w książce o wojnie komunizmu z chrześcijaństwem *The Church in Today's Catacombs* (Kościoł w dzisiejszych katakumbach) cytuje autora Pierre de Villemarest (z pracy zatytułowanej "Soviet Espionage in France" – *Sowieckie szpiegostwo we Francji*) omawiającego niemal zapomniany – lecz nadzwyczaj ważny – epizod z najnowszej historii Kościoła. Podany zostanie obszerny fragment tej książki, ponieważ nie tylko rzuca światło na przełomowe odkrycie w przedsoborowym Kościele oraz dowody świadczące o kontynuacji istnienia tego ruchu wywrotowego po soborze, ale również, ponieważ wykazuje, że wrogowie Kościoła (komuniści, masoni, moderniści) posłużyli się do jego zniszczenia podobną – a, być może, wspólną – strategią:

"We wczesnych latach pięćdziesiątych służby specjalne NATO odkryły, że w obrębie zwykłej sieci wywiadowczej i kontrwywiadowczej, Sowieci utworzyli departament przeznaczony specjalnie do infiltracji kościołów. W krajach

satelickich cel został wyznaczony w 1945 roku: *przenikajcie do kościołów, aby je kontrolować, o ile nie spowodować ich rozkład* (kursywa dodana – JKW). W 1949 roku drugi cel został wszczepiony do pierwszego: penetrujcie zachodnie, katolickie i prawosławne kościoły tak samo jak inni specjaliści infiltrują muzułmańskie, protestanckie i inne grupy; a następnie z jednej strony poszukujcie sympatyków, a z drugiej rekrutujcie agentów.

*Ta powolna infiltracja kościołów mająca doprowadzić do ich wewnętrznego rozkładu i zrewidowania fundamentów własnych dogmatów jest w dwójnasób wywrotowym zadaniem i zależy wyłącznie od szpiegostwa. Agenci są oczywiście selekcjonowani z najwyższą starannością...*

Na początku lat pięćdziesiątych, kapłan jezuita i profesor teologii na Uniwersytecie Gregoriańskim *został przyłapany na gorącym uczynku kradzieży dokumentów z sejfu, gdzie przechowywane są tajne akta Watykanu*. Jego nazwisko brzmi Alighiero Tondi. Był to *sekretarz msgr. Montiniego*, będącego wówczas bezpośrednim współpracownikiem Piusa XII, a dziś jest ni mniej ni więcej tylko papieżem (*sic*) Pawłem VI.

Dochodzenie prowadzone było przez pewien czas pod nadzorem francuskiego kapłana związanego z Watykanem, który był funkcjonariuszem francuskiego Sztabu Generalnego w Algierze podczas wojny. Przez dwa lata, za każdym razem, gdy potajemnie wysyłano kapłanów do krajów bloku wschodniego by zastąpili więzionych, deportowanych albo zamordowanych przez tamtejsze reżimy duchownych, natychmiast pojawiał się komunistyczny komitet powitalny by również ich zaaresztować, zanim jeszcze zdolali objąć urząd. Ponadto, niektóre tajne postanowienia dotyczące zarządzania majątkiem Kościoła od czasu do czasu ewidentnie wyciekały do włoskiej partii komunistycznej.

Kiedy Alighiero Tondi został przyłapany, przyznał, że został kapłanem w 1936 roku na rozkaz specjalnego wydziału włoskiej partii komunistycznej i że podczas swej edukacji uczestniczył nawet w kursie na Uniwersytecie Leninowskim w Moskwie, gdzie szkoli się najważniejszych agentów. Od 1944 roku przysyłał informacje bezpośrednio do Palmiro Togliattiego, sekretarza generalnego włoskiej partii komunistycznej.

Watykan ma swoje prawa. Tondi został po prostu usunięty z zakonu i kościelnych kręgów. Rok później poślubił Carmen Zanti, komunistyczną bojowniczkę. Od tego czasu podróżuje po całej Europie: w marcu 1965 przebywał w Niemczech Wschodnich doradzając Walterowi Ulbrichtowi w sprawach polityki religijnej. Odkąd msgr. Montini został papieżem, Alighiero

Tondi rozgłasza, słusznie czy niesłusznie, że przebaczone mu, *ponieważ «ci na wysokich stanowiskach» zrozumieli, że zawsze przyświecał mu jeden cel: pracować dla pokoju i pojednania dusz* (przez szpiegostwo, zdradę zaufania, kradzież tajnych dokumentów, zhańbienie stanu kapłańskiego, itp.? – JKW)" (67).

Ażeby szczegóły przestępstw Tondiego nie pozostały mgliste, francuski pół-tradycyjny kapłan, Abbé George de Nantes, w liście otwartym do Pawła VI informuje, że "on (Tondi) był oskarżony, w obecności Piusa XII o przekazywanie Rosjanom nazwisk kapłanów wysłanych do posługi za żelazną kurtyną" (68). W innych publikacjach ks. de Nantes znajduje się następujące stwierdzenie:

"Podczas dramatycznej konfrontacji z kardynałem N., ...[Tondi] przyznał się do przekazywania Sowietom nazwisk kapłanów wysłanych potajemnie do ZSRR; *wszyscy oni zostali następnie aresztowani i zabici* (podkreślenie dodane – JKW). Wiadomym jest, że Tondi zawarł ślub kościelny dzięki względom u Pawła VI po tym, jak ten został papieżem (*sic*); ponownie zdobył «pracę» w Rzymie w 1965 roku" (69).

Ostatni szczegół dotyczący Tondiego dolewa jeszcze oliwy do ognia. W 1984 roku opublikowano w języku angielskim opracowanie dotyczące jezuitów autorstwa niemieckiego pisarza Manfreda Barthela. Ostatnie rozdziały książki będącej zasadniczo pracą historyczną poświęcone są bieżącym informacjom o zakonie. Barthel przytacza oświadczenie z 1961 roku zatytułowane *Wyznania byłego jezuita*, które "opisuje okropności nowicjatu autora gdzieś pod koniec lat czterdziestych..." (70). Twierdzi, że opublikowane zostało przez wydawcę z Berlina Wschodniego a napisane przez... *Alighiero Tondi*. Czy to celowo czy też z niewiedzy, nie ma tam żadnej wzmianki o późniejszej karierze Tondiego toteż wielu czytelników nie doceni wybornej ironii zawartej we wspomnieniach Tondiego (tu parafrazując Barthela): "Specjalnego zezwolenia... wymagało wysyłanie listu czy nawet pocztówki; ...a poczta przychodząca, jak również wychodząca była cenzurowana" (71).

Nie powinno być zaskoczeniem, że metody komunistów i wolnomularzy są podobne. W *Humanum genus*, papież Leon XIII wskazuje, że obie strony dążą do zastąpienia chrześcijańskiej cywilizacji neopogańskim porządkiem świata: "Do takich właśnie zmian i przewrotów dążą świadomie i jawnie liczne sprzymierzone z sobą tłumy *komunistów i socjalistów*; z którymi wspólności niechaj nie wypiera się sekta wolnomularzy, gdyż owszem popiera ona wielce

ich zamiary, i pod niejednym względem te same co oni zasady wyznaje" (72). Wcześniej w tej samej encyklice, Leon XIII pisze: "Za dni naszych..., zwolennicy złego zmagają się między sobą, i wszyscy do jak najgwałtowniejszej napaści się sposobią pod przewodem i przy pomocy owego daleko rozgałęzionego i silnie zorganizowanego stowarzyszenia masonów czyli wolnomularzy" (73). Wspólne wysiłki podejmowane przez te siły w dwudziestym wieku obejmowały krwawe prześladowanie katolików w Meksyku w latach dwudziestych oraz hiszpańską wojnę domową dekadę później. Bardziej bezpośrednio związane z omawianym tu tematem i mającym najdonioślejsze znaczenie nawet dzisiaj jest to, że masoni i komuniści całego świata połączyli się w wychwalaniu *Vaticanum II*. *Jakże to wymowne, iż dwie wiodące antykatolickie siły tego świata, które powinny były zostać potępione przez sobór ostatecznie znalazły się wśród jego największych apologetów!* (74)

## Wojna przeciwko Mszy

"Słusznie" – pisze święty Alfons de Liguori – "św. Bonawentura nazwał Mszę kompendium całej miłości Bożej i wszystkich pożytków dla ludzi. Dlatego też diabeł zawsze usiłował pozbawić świat Mszy za pomocą heretyków, mianując ich prekursorami antychrysta, który w pierwszej kolejności będzie dążył do usunięcia świętej ofiary ołtarza i według proroka Daniela – jako kara za ludzkie grzechy – jego wysiłki zostaną uwieńczone powodzeniem: *I dana mu moc przeciw ustawicznej ofierze dla grzechów*" (75).

Dla wielu katolików proroctwo Daniela wypełniło się w 1969 roku, kiedy Paweł VI ogłosił publikację "nowego porządku Mszy". Nie ma żadnych wątpliwości, że wraz z wprowadzeniem nowej "Mszy" soborowa rewolucja weszła na wyższe obroty. Wszystkie błędy *Vaticanum II* stawały się teraz szybciej widoczne i rozprzestrzeniały się z większą łatwością; z *Novus Ordo Missae* stanowiącym ich ucieleśnienie. Podczas gdy łacińska Msza jest *sakramentalnym* aktem nakierowanym na oddawanie czci Bogu, przedmiotem nowej "Mszy" jest czynność *społeczna* skoncentrowana na zgromadzeniu.

Łacińska Msza to tylko i wyłącznie jedna rzecz – *doskonały sposób sprawowania kultu Bożego*. Jednakże dla "reformatorów" *właśnie* to stanowiło problem. Och, forsowali oni koncepcję, że Mszę należy uczynić bardziej "odpowiednią" i "zrozumiałą" dla człowieka z kościelnej ławy i że "powrót do starożytnych form liturgicznych" był drogą do osiągnięcia tego celu (76). Lecz

prawdę mówiąc, istniał tylko jeden *prawdziwy* powód wyeliminowania trydenckiej Mszy: *Jej nieprzerwane istnienie stanowiło główną przeszkodę w narzuceniu katolikom nowego systemu wierzeń; dlatego musiała odejść*. Dr Rama Coomaraswamy dobrze to podsumował, pisząc:

"Pozostał ostatni problem. Reformatorzy obawiali się, że «z Soboru nic nie wyjdzie». Mimo że udało im się wstawić do «oficjalnych» dokumentów soboru swe fałszywe idee, to wiedzieli, że samo to jest niewystarczające... Dla niecierpliwych innowatorów zmiana dokonywałaby się zbyt wolno. Znacząca większość wiernych nigdy nie domagała się Soboru (Kuria również była temu przeciwna) i była zupełnie zadowolona z tego, jaki był zawsze Kościół. Nawet Jan XXIII poświadczył i wysławiał Kościół jako «tryskający żywotnością». Dla większości ludzi sprawy mogły się toczyć tak jak dotychczas. Absolutnie konieczne było wprowadzenie do struktury codziennego życia chrześcijanina wszystkich tych nowych koncepcji, «nowej ekonomii Ewangelii». Jak zatem tego dokonać? Odpowiedź była oczywista. Trzeba było «zreformować» liturgię" (77).

Jest to zgodnie z myśleniem apostaty Roca, który obok wezwania do "naukowego, gospodarczego i społecznego przeobrażania naszych... sakramentów", pisze:

"Tak długo jak chrześcijańskie idee pozostawały w stanie sakramentalnej inkubacji, w naszych rękach i pod zasłoną liturgii były niezdolne do wywarcia jakiegokolwiek skutecznego i naukowo decydującego wpływu społecznego na organiczne i publiczne przywództwo społeczeństw ludzkich" (78).

Nowa "Msza" podobnie, powinna odzwierciedlać "ekumeniczny", "humanistyczny" "uniwersalistyczny", "społecznie istotny" aktywizm soborowego kościoła – takie obrzydlistwa jak "Msza" praw obywatelskich, "Msza" rolników, "Msza" marksistowska, "Msza" feministyczna, "Msza" homoseksualna, które przeniosły centrum uwagi z Boga na "grupy interesów" wymagały posługi dopasowanej do przesłania ich "społecznej ewangelii". I właśnie to otrzymali wraz ze "zreformowanym" rytym. Choć, co prawda, są to skrajne przejawy to w soborowej religii są *akceptowanymi skrajnościami* i służą do podkreślenia doktrynalnej przepaści dzielącej prawdziwą wiarę katolicką od nowej "katolickiej" wiary.

W ostatecznym rozrachunku reputacja "arcybiskupa" opiera się lub upada wraz z *Novus Ordo Missae*. Albo obrzęd – którego jak się powszechnie uważa jest on "architektem" – jest ortodoksyjny, a zatem obowiązujący dla wszystkich

katolików albo jest bezbożnym "ekumenicznym" świętokradztwem, ponieważ Kościół nigdy nie pozwalał na "kompromisy" ani "szare strefy", gdy w grę wchodziło zbawienie dusz. Albo jest katolicki albo nie jest – wierny nie może "rzucić kostką", kiedy chodzi o fundament Wiary.

Bugnini nie był żadnym "drugoplanowym aktorem" w dziedzinie "reformy", lecz jedną z *sił napędowych* przez okres niemal trzydziestu lat. Jego wyjątkowa kariera na tym polu rozpoczęła się w 1948 roku, gdy jako 36-letni kapłan uzyskał w Stolicy Apostolskiej wystarczające poparcie by zostać mianowany sekretarzem komisji ds. odnowy liturgicznej, które to stanowisko piastował aż do 1960 roku. Następnie, był kolejno: sekretarzem pontyfikalnej komisji przygotowawczej ds. liturgii (1960 – 1962); ekspertem (*peritus*) soborowej komisji liturgicznej (1962 – 1964); sekretarzem Komisji (*Consilium*) do wprowadzenia w życie Konstytucji o liturgii (1964 – 1969); oraz sekretarzem kongregacji ds. Kultu Bożego (1965 – 1975). A jak wcześniej wspomniano, już w 1944 roku okazywał zainteresowanie pracami protestanckich autorów dotyczącymi liturgicznej "reformy". Nic w takiej mierze jak życiorys Bugniniego nie stanowi wyraźniejszego przykładu na to jak ziarna, które przyniosły koszarne żniwo *Vaticanum II* były potajemnie rozsiewane na wyżynach hierarchii wiele lat wcześniej.

Choć kwestia nowej "Mszy" została już obszernie omówiona przez wielu autorów, krótki rzut oka na jej oracje (Kolekty, Sekrety i Pokomunie) wystarcza do wykazania radykalnego odejścia NOM od katolickiej tradycji. Na tylnej okładce broszury księdza Antoniego Cekady, *The Problems with the Prayers of the New Mass* (Problemy z modlitwami Nowej Mszy), pojawia się zarzut, że "Msza" Bugniniego jest obrzędem "systematycznie pozbawianym katolickiego charakteru" i podane są następujące przykłady:

"Zniknęły z tych [*Novus Ordo Missae* – JKW] modlitw takie katolickie pojęcia jak «ofiara», «wynagrodzenie», «piekło», «ciężar grzechu», «zasadzki nieprawości», «brzemie zła», «przeciwności», «wrogowie», «zło», «udręki», «nieszczęścia», «słabość duszy», «zatwardziałość serca», «pożądliwość ciała i oczu», «niegodność», «pokusy», «grzeszne myśli», «ciężkie zniewagi», «utrata nieba», «śmierć wieczna», «wieczna kara», «ukryte owoce», «wina», «spoczynek wieczny», «prawdziwa wiara», «zasługi», «wstawiennictwo», «świętych obcowanie», «ogień piekielny», itp." (79).

Jeśli rozważyć te pominięcia *jako całość (tout ensemble)*, to mentalność,

jaka się z tego wyłania jest dokładnie tym, co w *Humanum genus* papież Leon XIII nazwał nauczaniem Łoży:

"Naturaliści zaś i masoni, nie wierząc bynajmniej w te prawdy, które za sprawą Bożą poznaliśmy, *zaprzeczają, jakoby pierwsi rodzice byli upadli* (kursywa dodana w całości – JKW) i twierdzą, że wolna wola w niczym nadwyreżoną ani osłabioną nie została. (*Sobór Trydencki, sesja VI, de Justificatione, rozdz. 1*).

Co więcej, przeceniając dzielność i doskonałość natury ludzkiej i uważając ją za jedyną normę i źródło moralności, *wyobrazić sobie nawet nie mogą, iżby do uśmierzenia popędów tej natury, do poskramiania pożądliwości, potrzeba było nieustannej walki i jak największej wytrwałości*" (80).

Wnioski księdza Cekady są obciążające, najdelikatniej mówiąc, tak jak reszta analizy krytycznej nowej "Mszy", lecz Bugnini niewzruszenie stał na stanowisku, że on i jego "reforma" Mszy są całkowicie katolickie. W 1980 roku w majowym numerze *Homiletic and Pastoral Review* ukazał się jego list, w którym udzielił reprimendy autorowi wcześniejszego listu do redakcji. Bugnini stwierdził:

"1) Z Bożej łaski moja wiara w Świętą Eucharystię była i jest taka sama jak świętego, katolickiego Kościoła. Wzywam (nazwisko jego krytyka – JKW) ...aby znalazł w liturgicznej reformie choć jedno wyrażenie, które poddaje w wątpliwość wiarę w Świętą Eucharystię. 2) Co do «liturgicznej rewolucji», która miała odstręczyć od wiary «miliony» ludzi, to wysuwa on bezpodstawne roszczenie. Autor wie bardzo dobrze, że przyczyny słabnięcia wiary w naszych czasach są wielorakie i złożone. Liturgiczna reforma nie tylko nie zбочyła od wiary, ale była najważniejszym czynnikiem, udzieliła wiernym wiary bardziej przekonującej, silnej i czynnej w miłości bliźniego" (81).

To wyparcie się jest – delikatnie mówiąc – absurdalne. "Przyczyny słabnięcia wiary" nie są "wielorakie i złożone" jak twierdził, lecz są takie, że można je bardzo łatwo umiejscowić w jednym, *i tylko jedynym źródle – Drugim Soborze Watykańskim*. W żadnym okresie historii Kościoła takie określenia jak "przedsoborowy" i "posoborowy" nie posiadały tego typu zasadności, jaką mają dzisiaj. Soborowe "reformy" – liturgiczne i inne – zupełnie zmieniły sposób patrzenia katolików na swój Kościół i w rzeczywistości *wyobcowwały miliony z nich*. Natomiast, o wiele gorsze jest to, że gdy została im zabrana Msza, a jej miejsce zajęło urągowisko, to bezład, anarchia, dezorientacja, alienacja i zepsucie wzrosło wykładniczo i to wprost proporcjonalnie do rozprzestrzeniania się tego substytutu kultu Bożego.

Jednakże w 1980 roku, Bugnini mógł mówić, co tylko mu się podobało. Słynna interwencja Ottavianiego, sprzed jedenastu lat, która trafnie atakowała nową "Mszę" jako "rojącą się od niedomówień lub oczywistych błędów przeciw integralności wiary katolickiej" nie zyskała w oczach Pawła VI żadnego uznania poza kosmetycznym retuszem w postaci Instrukcji Generalnej o *Novus Ordo Missae*. Rewolucjoniści wygrali bitwę a list Bugniniego to coś w rodzaju akcji porządkowej niż coś przypominające prawdziwą walkę.

Argumenty wielokrotnie używane w obronie liturgicznej "reformy" są niezwykle podobne do wysuwanych przez masona Roca, który prawie sto lat wcześniej, wzywał do takiej "transformacji... na soborze ekumenicznym", która spowoduje, że liturgia "dokona przywrócenia Kościoła do czcigodnej prostoty złotego wieku czasów apostoelskich i wprowadzi harmonię między nim i *nowym stanem współczesnego sumienia i cywilizacji*". Sobór uzasadniając modyfikacje liturgii mówił o tym, by "szlachetna prostota [*soborowy termin*]" mogła zostać osiągnięta albo słowami Bugniniego: "Ponowne odkrycie ducha, a ponadto wysiłek na rzecz tego, żeby obrzędy przemawiały językiem naszych czasów tak, by mężczyźni i kobiety mogli zrozumieć swój język, który jest zarówno tajemniczy jak i święty" (82). Gorliwość "reformatorów" była tak wyraźna, że benedyktyn Dom Cipriano Vagaggini, *peritus* ("ekspert") *Vaticanum II*, który pomógł zredagować Konstytucję o liturgii (wychwalany przez Bugniniego za "światne, jasne naświetlenie" zagadnień), ośmielił się napisać w swojej książce *The Canon of the Mass and Liturgical Reform* (Kanon Mszy i reforma liturgiczna): "Obecny Rzymski (*tj.*, trydencki – JKW) kanon grzeszy na szereg sposobów przeciwko wymogom dobrej liturgicznej kompozycji i zdrowemu liturgicznemu zmysłowi, na które położył nacisk Drugi Sobór Watykański" (83).

Warte zacytowania w tej dyskusji są uwagi papieża Piusa XII, który jest traktowany przez Bugniniego jako ten, który "postawił pieczęć swego autorytetu na cały ten ruch..." (84). Chociaż jest prawdą, że Pius XII faworyzował pewną liturgiczną reformę, to nigdy by nie przyzwolił na *rewolucję*. W rzeczywistości, w swojej encyklice o świętej liturgii *Mediator Dei* z 1947 roku, potępia innowacje, jakie niektórzy wprowadzali wówczas do Kościoła – innowacje, które zarówno wracają z powrotem do tych, które proponował Roca i moderniści, jak też zmierzają prosto do *Novus Ordo Missae*. Choć Pius XII mógł bardziej dobitnie ich zdemaskować, tym niemniej jego potępienie, obarcza ciężarem dowodu popierających nową "Mszę". Bowiem wśród nowinek, które Jego Świątobliwość poddaje krytyce, wymienia:



"Trafiają się tacy, którzy używają języka narodowego przy odprawianiu Przenajświętszej Ofiary, którzy święta, dla przyczyn głęboko przemyślanych ustalone przenoszą na inne dni – tacy wreszcie, którzy wykreślają z urzędowych ksiąg modlitw publicznych pisma Starego Testamentu, uważając, że podobno nie odpowiadają one duchowi dzisiejszych czasów i są rzekomo kłopotliwe" (85).

Papież Pius XII atakuje również tych, którzy opowiadają się za "przywróceniem wszystkich dawnych obrzędów i ceremonii" albowiem ceremonie te "tchną starożytnością" i mają "odniesienie do późniejszych czasów i nowych warunków" (86). I wreszcie, ostrzega przed koncepcją osób świeckich "koncelebrujących" Mszę z kapłanem oraz przed innowatorami, którzy:

"...chcą ołtarzom przywrócić pierwotny kształt stołu; którzy chcą wykluczyć czarny kolor z szat kościelnych; którzy nie dopuszczają w kościele posągów i świętych obrazów; którzy wymagają, aby wizerunek Zbawiciela przybitego na krzyżu był wyrzeźbiony, iżby na Jego ciele nie było znać okrutnych mąk, które poniósł; którzy wreszcie ganią i odrzucają wszelką muzykę polifoniczną, choćby nawet przystosowaną do przepisów wydanych przez Stolicę Apostolską..." (87).

Patrząc na to z uprzywilejowanej perspektywy czasowej, wydaje się jak gdyby Paweł VI, Bugnini, Vagaggini i inni "reformatorzy" wyciągnęli listę tych zakazanych idei i praktyk i zaczęli robić wszystko, co tylko możliwe, aby włączyć je wszystkie do *Novus Ordo Missae* i jego rubryk. Bugnini wykorzystał zaangażowanie papieża Piusa XII w prawdziwą reformę jako *pretekst* by rozwinąć własną karierę i usprawiedliwić całkowicie destrukcyjną *pseudo*-Mszę. Jednak ostatecznie, jego machinacje zostały już potępione przez tego samego papieża, który według niego "przypieczętował swym autorytetem" wspomniane "reformy".

### **Werdykt w sprawie Bugniniego: winny czy niewinny?**

Przed podjęciem próby zrobienia czegoś w rodzaju rekapitulacji przypadku "arcybiskupa" Annibale Bugniniego należy ponownie przejrzeć zgromadzone dowody. Po pierwsze, należy rozważyć szczegółowo *ujawnione* cele masonów i ich sprzymierzeńców, a także ocenić, w jakim zakresie je zrealizowali. Ponadto, Bugniniemu przysługuje czas na przedstawienie sprawy przed trybunałem.

Dokumentację dotyczącą masońskich celów można przedstawić w zarysie następująco:

- Zniszczenie Kościoła rzymskokatolickiego za pomocą infiltracji, obejmującej działalność szpiegów, którzy udając prawowierność będą jednocześnie promować rewolucyjne idee.
- Demoralizacja reszty duchownych i świeckich.
- Publiczne oskarżanie prawdziwie ortodoksyjnego duchowieństwa (i innych wiernych katolików).
- Prowokowanie powstawania frakcji (albo *bloków*) przychylnego duchowieństwa dla przechylenia opinii na stronę "postępową".
- Infiltracja sięgająca nawet Stolicy Apostolskiej.
- Zaangażowanie się omawianych bloków w *skierowanie* katolickiej nauki i sakramentów na "nowe" tory podczas soboru "ekumenicznego".

A co z *realizacją* wybranych celów? Rozważcie takie ustalenia:

- Dowód na istnienie takiej wewnętrznej działalności wywrotowej jest niepodważalny; i to do tego stopnia, że ponad 200 lat temu papież mógł to wyraźnie odnotować w encyklice, a ponad półtora wieku temu, w rękach Stolicy Apostolskiej znalazły się dowody świadczące o infiltracji na *wielką skalę*.
- Ponad sto lat temu papieski sekretarz stanu zauważył rozprzestrzenioną doktrynalną deprawację młodego duchowieństwa, pozostającą w zgodzie z naukami Łoży.
- "Katolickie" ataki na Papieży i innych, którzy propagowali ortodoksję.
- Wzrastająca sympatia dla "lojalnych" dysydentów.
- Infiltracja docierająca nawet do Stolicy Apostolskiej.
- "Ekumeniczny" sobór, na którym tradycyjne nauczanie i sakramenty zostały operacyjnie usunięte i zastąpione "postępowymi", posunięcie otwarcie wychwalane przez wrogów Kościoła.

Gdy te dowody zostaną bezstronnie rozpatrzone, to zaraz staje się jasnym, że istnieje ścisła zależność między długotrwałą infiltracją a *rewoltą Vaticanum II*. Jest również oczywiste, że radykalna zmiana liturgii była uważana za klucz do *zinstytucjonalizowania* rewolucji. Ta konspiracja, która dzisiaj podaje się za Kościół, najbardziej podstępna kampania kiedykolwiek zmontowana przez siły piekielne przeciw Nieskalanej Oblubienicy Chrystusa jest zdemaskowana jako niekatolicka przez destrukcję, jaką wywołała. "*A fructibus eorum cognoscetis eos*" ("Z owoców ich poznacie ich") powiedział Pan Bóg (88).

Czy Bugnini był *nieświadomy* tego wszystkiego, co się wokół niego dzieje? Żył jeszcze ponad dziesięć lat po promulgacji nowej "Mszy" – *swego* dzieła – i widział zarówno uzasadnioną krytykę, z jaką się spotkała jak i destrukcję, do jakiej doprowadziła. *Jednakże nigdy, ani przez chwilę* nie przyjął do wiadomości, że *Novus Ordo Missae* mogło być winne za szkody wyrządzone Kościołowi. Główny motyw jego ponad dziewięćset stronicowych wspomnień jest wbijany w głowę niezliczoną ilość razy – "reforma" jest całkowicie "prawidłowa" i wszelkie przyczyny późniejszego osłabnięcia wiary, choć są "wielorakie i złożone" są zupełnie niezwiązane z nową "Mszą". Jednak w rzeczywistości prawie wszystkie główne elementy soborowego nabożeństwa okazały się być zakazane przez papieża Piusa XII oraz zgodne z masońskimi błędami dotyczącymi ludzkiej natury.

Linia obrony Bugniniego jest równie podejrzana, kiedy się spojrzy na praktyczny stan rzeczy. Każdy, kto przeprowadzi obiektywne badania współczesnego kryzysu wiary, jaki się rozwinął w Kościele, może go zlokalizować najpierw w soborze, a następnie w promulgacji nowej "Mszy". I można zauważyć, że rozwój tego kryzysu *dramatycznie* przyspieszył po tym, jak *Novus Ordo Missae* został narzucony całemu Kościołowi. Bezczeszczenie kościołów (demolowanie ołtarzy, kielichów, posągów i innych sakralnych przedmiotów), trywializowanie kultu, spowiedź zredukowana do sesji konsultacyjnej, opustoszałe ławki w kościołach, spadek powołań (zarówno kapłańskich jak i zakonnych), propagowanie fałszywej "ewangelii społecznej", jawny *sprzeciw* "katolików" wobec zasadniczych moralnych i dogmatycznych nauk, zmniejszająca się ilość nawróceń, plaga pedofilii wśród duchowieństwa, itp. są owocami soborowych "reform", w tym tejsze "prawidłowej" nowelizacji.

Na nieszczęście dla "reformatorów", niektórzy katolicy nie odnoszą się życzliwie do zmian. Na biednego Bugniniego spadł główny impet tego niezadowolenia. Relacjonuje to następująco:

"Podczas spotkania tradycjonalistów w Rzymie, pewna kobieta rozpoznała sekretarza Consilium [tj., Bugniniego; używa tu trzeciej osoby jak to zwykł czynić], przepelniona świętym gniewem zaatakowała go na placu Św. Piotra dosadnymi słowami i splunęła mu w twarz. Otrzymał on wiele mniej lub bardziej anonimowych listów wypełnionych niedającymi się zacytować obelgami, a w jednym przypadku nawet groźbę śmierci" (89).

Choć wzdrygnięcie się jest zwyczajną reakcją na pomysł oplucia komuś twarzy, bardziej istotne jest pytanie: *Czy biorąc pod uwagę okoliczności, nie była ona usprawiedliwiona – jeśli nie co do samego czynu, to przynajmniej w intencji za nim stojącej?* Nawet papież tak z natury łagodny jak święty Pius X zalecał, że właściwym potraktowaniem modernistów przez katolików powinno być *stłuczenie ich pięściami*. Czy duchowny, który sprzeniewierza się swojemu powołaniu działając zgodnie z masońskimi celami zasługuje na coś lepszego?

A jednak Bugnini nigdy nie przyznał się do jakiegokolwiek związku z Lożą; w rzeczywistości, zawzięcie temu zaprzeczał. Odnotowuje w swoich wspomnieniach następujący fragment listu napisanego do Pawła VI, 22 października 1975 roku:

"Nigdy nie interesowałem się wolnomularstwem; nie wiem, co to jest, czym się zajmuje, ani jakie są jego cele. Od pięćdziesięciu lat żyję jak zakonnik, jako kapłan od czterdziestu; przez dwadzieścia sześć lat moje życie ograniczało się do szkoły, domu i biura, a przez jedenaście lat wyłącznie do mojego domu i biura. Urodziłem się biedny i żyję jak biedak..." (90).

Parafrazując Szekspira: Zdaje mi się, że ten duchowny "przrzeka za wiele"! Choć jego odparcie zarzutów może się wydawać na pierwszy rzut oka rozsądne, zasadnicza słabość ujawnia się po bliższej analizie. Jakże bowiem człowiek, który był wyświęcony w 1936 roku może się przyznawać do *całkowitej nieznajomości* organizacji, którą Kościół przez niemal dwa stulecia wielokrotnie potępiał jako główne narzędzie szatana w obecnych czasach i której cel ostateczny tak przedstawił Leon XIII: "Całkiem otwarcie godzą na zgubę Kościoła, a to w tym celu, by ludy chrześcijańskie, jeśliby to było możliwe, ograbić do szczytu z tych wszystkich dobrodziejstw, które nam wysłużył nasz Zbawiciel Jezus Chrystus"? (91) *Ale to właśnie bezwzględny obowiązkim kapłana jest znać wrogów – usiłujących pożreć jego stado – aby lepiej je chronić*. Dlatego Bugnini, nawet gdyby nie kłamał byłby nadal – przez własne wyznanie – winnym zawinionej niewiedzy (*ignorantia culpabilis*) i

świadomego zaniedbania. W swoim pośpiesznym dystansowaniu się od plotek, dał *jeszcze więcej powodów* by mu nie ufać.

W styczniu 1980 roku w liście do redakcji *Homiletic & Pastoral Review* ponownie próbował się bronić. Tym razem właściwie przeszedł *do ataku*. Bugnini opowiada jak to "w 1976 roku w kościelnych kręgach rozgorzały dyskusje na temat masonerii i najpierw 2, potem 17 a następnie 114 nazwisk zaczęło krążyć w publicznym obiegu", oskarża gazetę *Si, Si, No, No* o "oszczerstwa i pomówienia" (choć odrzuca pomysł wytoczenia procesu gdyż "przydałoby to zbyt wiele znaczenia ludziom, którzy zachowują się w bezwstydnym sposób") i deklaruje iż "ani jeden z duchownych przez nich wskazanych nie miał nigdy nic wspólnego z masonerią" (92).

I tu znów, jego usprawiedliwienia pozostawiają wiele do życzenia. Wspominanie o różnych liczbach nazwisk masonów, które "krążyły w publicznym obiegu" bardzo przypomina sposób potraktowania senatora Josepha McCarthy'ego przez lewicowych krytyków za jego usiłowania zdemaskowania komunistów w rządzie Stanów Zjednoczonych w latach pięćdziesiątych. Taktyka jest podobna: wyśmiewając rozbieżności w liczeniu, ośmieszona również zostaje samo założenie o istnieniu infiltracji. Wziąwszy pod uwagę dwieście lat wewnętrznej działalności wywrotowej, która bez większego sprzeciwu nadal spokojnie się szerzyła jak rak w Kościele, *to czy nawet liczba 114 masońskich duchownych jest tak nieprawdopodobna?* (93) W każdym razie, jeśli nawet ostatnia liczba jest nazbyt zawyżona, to jeszcze nie czyni podstawowego założenia błędnym, ponieważ masońska infiltracja to fakt historyczny poza dyskusją. Interesujące jest również jego kontroskarżenie o "oszczerstwa i pomówienia". Czy przedstawiony przez Bugniniego powód niewszczywania procesu o zniesławienie jest uzasadniony, czy też istniał może ukryty motyw puszczania w niepamięć potencjalnie wybuchowej dyskusji?

Ale najbardziej wymowny moment nadchodzi, gdy Bugnini próbuje innych podejrzewanych o przynależność do masonerii "zdjąć z haka" (a może raczej "z *harpuna?*"). Ani jeden z tych duchownych – rozpoczyna posepnie – "nigdy nie miał niczego wspólnego z masonerią". Nie wiadomo, do *której listy* się odnosi (nie może być nią ta z dwoma nazwiskami, gdyż napisałby "żaden" zamiast "ani jeden [z prałatów]"), ale w obu przypadkach wypowiada kategoryczne stwierdzenie, które jest już na pierwszy rzut oka nedorzeczne przynajmniej z dwóch powodów: 1) jeśli, jak to wcześniej twierdził, *absolutnie nic nie wie* o masońskich *celach i metodach*, to oczywiście niemożliwe jest, by

mógł dostrzec alarmujące przejawy mogące zdradzić kamuflaż tajnego agenta masońskiego; i 2) nawet gdyby *miał* wiedzę w tej dziedzinie, to wciąż byłoby niemożliwe by mieć pewność, że wszyscy razem i każdy z osobna są niewinni, bez uciekania się do dogłębnego zbadania ich przeszłości oraz *całodobowej obserwacji*. Kamuflaż komunistycznego informatora "ojca" Tondi – na przykład – był na tyle dobry, że powierzono mu pracę na tak wrażliwym terenie jak *Watykańskie Archiwum*. Dlatego też, biorąc pod uwagę jego własne wyznanie o niewiedzy na temat Łoży, to powyższe oświadczenie Bugniniego również nie zasługuje na zaufanie. Aczkolwiek, zupełnie logiczne jest przypuszczenie, że mason zrobi wszystko by swych "braci" uchronić przed zdemaskowaniem.

W kontekście tych uroczystych zapewnień o niewinności należy przyjrzeć się uwagom jednego z głównych oskarżycieli Bugniniego. Watykańska korespondentka Mary Martinez postawiła kiedyś zarzut nieujawniania źródeł redaktorowi *SI, SI, No, No* – emerytowanemu kapłanowi, ks. Francesco Putti. Na co odpowiedział:

"Nie, nie zrobię tego, ale tyle mogę ci powiedzieć: każde słowo, które drukuję jest udokumentowane. Nie publikuję niczego, czego nie byłbym absolutnie pewien. Weźmy przypadek francuskiego kardynała [Gabriela – JKW] Garrone, który przewodniczy Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej. Jeśli czytasz moje pismo orientujesz się, że uważam go za największego niszczyciela Kościoła w dzisiejszym świecie. Zrujnował on całą dziedzinę katolickiej edukacji, opróżnił seminaria we Włoszech i za granicą (być może nie jest to zupełnie zły pomysł, wiedząc, czego się tam teraz w nich uczy! – JKW), zniszczył katechizm. Opisuję i publikuję te oskarżenia, ale nie twierdzę, że jest on masonem. Nie mam na to żadnego dowodu. Jeśli jutro przyjdiesz do mnie z przekonującym dowodem, że kardynał Garrone jest masonem, wtedy to wydrukuję, lecz nie wcześniej" (94).

Na pewno nie świadczy to o tym, że jest to typ człowieka pozwalającego sobie na to, żeby pochopny osąd mógł go popchnąć do wydawania oszczerczych zarzutów. Na pewno roztropnym jest zachowanie poufności źródła dowodów, gdyż ich ujawnienie mogłoby się okazać fatalnym. Choć obrońcy Bugniniego odrzucają komentarze księdza Putti jako po prostu samolubne, to trzeba zapytać, dlaczego inni szanowani duchowni, tak znaczący jak kardynał Siri, również zaakceptowali autentyczność akt "Buana" jeśli by nie mieli wiedzy o źródłach tej dokumentacji i nie uznali ich za wiarygodne?

Podsumowując, jeden fakt w przypadku Bugniniego można stwierdzić z całą pewnością: *Spisek miał miejsce*. Pytanie dotyczy tego, *której* teorii spiskowej wierzyć. Albo Annibale Bugnini był masonem, który użył swego urzędu by majstrować przy świętej liturgii albo był ofiarą szalenię niktzemnej potwarzy rzuconej przez rozgoryczonych zmianami wprowadzonymi od czasu *Vaticanum II*.

Listy przytoczone na początku tego artykułu są w tym przypadku najbliższe temu, co nazywamy "dowodem winy". Andrea Tornielli z *30 Giorni* pisze: "rezultaty reform Bugniniego całkowicie odpowiadają intencji w nich wyrażonej", ale dopuszcza możliwość, iż mogą to być "podrobione dokumenty", ponieważ wydają się "zbyt dosadne i obcesowe". Co się tyczy ostatniego stwierdzenia, to pouczające jest porównanie tych próbek listu z fragmentami tajnych dokumentów zamieszczonych w innym miejscu niniejszego artykułu. Okaże się, że retoryka jest dość często podobna; *Stała Instrukcja Alta Vendita*, na przykład, jest w swych sformułowaniach nie mniej "dosadna i rażąca" od listów "Buana".

Argument Tornielliego o "podrobionych dokumentach" skupia się na poglądzie, że sprawca chciał "stworzyć w Kurii rywalizujące «frakcje»". Nie precyzuje, *kto* mógł być autorem fałszerstwa albo, *co* dokładnie było motywem takiego stwarzającego podziały działania. Jak wielokrotnie wykazano, tworzenie frakcji wewnątrz Kościoła to masoński *modus operandi* (sposób działania). Lecz kiedy rewelacje na temat Bugniniego wyszły na jaw, *Loża nie musiała* już nadal stosować tej taktyki – *cel już osiągnęła* i kontynuowanie dotychczasowego postępowania byłoby niepotrzebne, a być może przyniosłoby nawet *odwrotne skutki*. A co jeśli – ktoś mógłby argumentować – machinacji dopuścili się *tradycyjni katolicy*? Problem polega na tym, że trudno sobie wyobrazić, co mieliby takim ruchem *osiągnąć*. Powrót do przedsoborowych czasów? Niewątpliwie, ktoś na tyle sprytny by wpaść na taki pomysł jak sfabrykowanie wyglądających na autentyczne masońskich dokumentów nie byłby tak naiwny żeby uważać, że takimi środkami może się dokonać odbudowanie dawnego porządku. W połowie lat siedemdziesiątych kurialni konserwatyści stanowili kurczącą się garstkę i to niemającą już znaczących wpływów. A w ostatecznym rozrachunku, tak długo jak Paweł VI był u władzy, nie było najmniejszej szansy uchylecia "reform"; każdemu w Kurii, odmawiającemu "gry w drużynie" *Vaticanum II* pokazano by drzwi. Oczywiście, żaden uczciwy katolik nie brałby pod uwagę wykorzystania takiego oszustwa jak fałszywe dokumenty, ani żaden

realistycznie myślący katolik nie wierzyłby w długofalową wartość takiej taktyki.

Najistotniejszy wyznacznik dla rozstrzygnięcia sprawy Bugniniego sprowadza się w konsekwencji do jednego pytania: *Kto jest bardziej godny zaufania – Bugnini czy też jego oskarżyciele?* Gdy rozpatrywać to pod tym kątem, sprawa staje się bardziej klarowna. Obrona Bugniniego składała się z odpowiedzi, które są albo zwyczajnie fałszywe (np., żadne dusze nie zostały uszkodzone w wyniku reformy) albo jawnie wykrętne (np., brak wiedzy o masonerii). Jednym słowem, wydawał się *grać na zwłokę* jakby miał coś do ukrycia. Przypomina to bardzo sposób zachowywania się byłych szpiegów. Z drugiej strony jego oskarżyciele celem swego życia uczynili odbudowanie katolicyzmu. Poza szkodami, które wyrządził ich ukochanemu Kościołowi nie mieli żadnego innego motywu przeciwstawiania się mu, a ich sprzeciw znajduje oparcie w pokażnej ilości historycznych dowodów. W ich przypadku nie odkryto żadnych nikczemnych motywacji.

Chociaż sprawa przeciw Bugniniemu opiera się na poszlakach, uniemożliwiając tym samym osiągnięcie ostatecznego stopnia pewności, dowody te są niemniej jednak na tyle nieodparte by wydać warunkowy werdykt uznający go *winnym*. Według wszelkiego prawdopodobieństwa "arcybiskup" Annibale Bugnini, prócz tego, że był głównym "architektem" nowej "Mszy" był też jej głównym *budowniczym*. Niektórzy, zgadzając się z tą oceną powiedzą: "W porządku, być może Bugnini *był* masonem. Ale *co to zmienia*, skoro tak czy owak nowa «Msza» jest szkodliwa?".

W praktycznym porządku rzeczy jest to prawdą, różnica jest bez znaczenia, ale istnieje większy problem i jest nim położenie Kościoła. Niektórzy twierdzą, że doświadczamy *Wielkiego Piątku Kościoła*. Trafny to opis, aż do tego stopnia, że podobnie jak nasz Pan, Kościół *padł ofiarą zarówno zdrady jak i spisku*. Katolicy nie mogą oczekiwać, żeby jakakolwiek odnowa mogła się na serio rozpocząć dopóki nie są w stanie jednoznacznie rozpoznać wroga. Chociaż soborowych duchownych będących świadomymi wywrotowcami może być niewielu w stosunku do ogółu, to z całą pewnością właśnie *oni posiadają największą kontrolę i ustalają scenariusz wydarzeń*. Skutkiem tego, tradycyjnie zorientowani zwolennicy soborowego kościoła, upierający się przy wysyłaniu petycji, pisaniu listów do miejscowego "biskupa" i tym podobnych działaniach będą trwać we frustracji, ponieważ nie potrafią dostrzec, że fort jest zajęty przez



wojska nieprzyjacielskie, które katolickich mundurów używają jako podstępu. I aż do dnia, kiedy w końcu nie otworzą im się oczy na naprawdę ponure rozmiary kryzysu, hufce Annibale Bugniniego – poczynając od Bazyliki Św. Piotra aż po najpokorniejszą kaplicę misyjną – będą kontynuować swój bezbożny pęd do zdekatolicyzowania świata. Wypowiedź papieża Leona XIII na temat wolnomularstwa nabiera nowego znaczenia w okresie tej trwającej okupacji i kończy się uwagą o postanowieniu, jakie musi przyświecać w tej walce każdemu katolikowi:

*"W tych szalonych i godnych napiętnowania zamiarach widoczna jest ta sama nieubłagana nienawiść i żądza odwetu, jaką szatan pała przeciw Jezusowi Chrystusowi. Odmawiamy poddania się dyktatowi tych niegodziwców, którzy noszą na sobie znamię szatana i wszystkich złych namiętności [podkreślenie dodane]" (95).*

---

Artykuł opublikowany w czasopiśmie "Catholic Restoration", Vol. III, nr 2, 1993, ss. 7-55. (a)

[www.novusordowatch.org](http://www.novusordowatch.org)

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

---

### **Przypisy:**

(1) Tłumaczenie angielskie w tym i siódmym przypisie dzięki uprzejmości pani Josephine Cornello.

(2) Cyt., MICHAEL DAVIES, *Pope John's Council*, vol. II: *Liturgical Revolution* (Dickinson, TX: Angelus Press 1980, 4. wyd.), s. 166. W wersji włoskiej brzmi: "a conclusione di una Riforma-condotta da un Bugnini che si è infine scoperto per ciò che si sospettava: massone". – *Tamże*, s. 319, n. 26.

(3) Ironiczne potwierdzenie jego reputacji można znaleźć we wspomnieniach Bugniniego: "Były też przejawy skrajnej nietolerancji [wobec "reform" – JKW], najgwałtowniejsze pochodziły od dość znanego włoskiego pisarza, Tito Casini, gorliwego katolika, który natchnienie do kilku swoich lepszych publikacji czerpał z liturgii". – Annibale Bugnini, *The Reform of the Liturgy: 1948-1975*, tłum. Matthew J. O'Connell (Collegeville, MN: Liturgical Press 1990), s. 280.

(4) Cyt., DAVIES, s. 166.

(5) Cf. BUGNINI, s. 91, n. 36.

(6) Wydaje się stosownym – *aktem sprawiedliwości* – że człowiek, który tak bardzo przyczynił się do soborowej apostazji był zmuszony spędzić ostatnie dni życia w kraju niewiernych.

(7) BUGNINI, s. 91, n. 36. W trosce o sprawiedliwość oraz dlatego, że redakcja cytowanej publikacji nie może się tu bronić, stawia się im spodziewane kontr-pytanie: *Jak to możliwe, żeby wolnomularz mógł nie tylko pozostawać niezauważonym w Kościele przez dziesiątki lat, ale jeszcze wspiąć się na najwyższe stanowiska?*

(8) Cyt., ANDREA TORNIELLI, "In Search of Babel", *30 Days* (edycja angielska), nr 6, 1992, s. 41.

(9) Cyt., *ibid.*, ss. 41-42.

(10) *Ibid.*

(11) *Ibid.*

(12) *Ibid.*, ss. 42-43.

(13) Cyt., *ibid.*, s. 43.

(14) Cyt., *ibid.*, s. 42.

(15) Cyt., *ibid.*, s. 45.

(16) Cyt., *ibid.* Najbardziej pouczający fragment, szczególnie biorąc pod uwagę, że *lacina* jest rzekomo *oficjalnym językiem* soborowego "katolickiego" Kościoła.

(17) "Dismissed and Deported", s. 46.

(18) *Ibid.*, s. 47. Według Bugniniego, Paweł VI zapewnił go o "pełnej ufności" w "reformy", na co on odpowiedział: "Ojciec Święty, reforma będzie trwać tak długo jak Wasza Świątobliwość zachowa to zaufanie. Jeśli tylko się ono zmniejszy, reforma znajdzie się w impasie" Bugnini, *op. cit.*, s. XXVIII.

(19) *Ibid.*

(20) s. 49. Czy ktoś mógłby powiedzieć dziesiątkom tysięcy ludzi uczęszczających do soborowych kościołów na całym świecie, że skoro "reforma" liturgiczna jest teraz oficjalnie zakończona, nie ma niczego, co by ich powstrzymało przed porzuceniem nowej "Mszy" i powrotem do Mszy Papieża świętego Piusa V. Jednakże myśl, że się zakończyła jest niedorzeczna, co jest ewidentne na podstawie ponad ćwierćwiecza liturgicznego sabotażu, rzeczywistości, która jest wyraźnie potwierdzona w tekście i we fragmencie autorstwa Bugniniego zacytowanego w przypisie 17. Ani Paweł VI ani jego następcy nie zrobili najmniejszego wysiłku "by anulować" nową "Mszę", ale zawsze byli gorącymi jej promotorami.

(21) (Vouillé: Diffusion de la Pensée Française 1975), s. 7. Jestem wdzięczny ks. Josephowi

Collins za jego tłumaczenie fragmentów *L'Église Occupée*. (Numeracja strony zaczerpnięta z książki, nie z tłumaczenia).

(22) *Ibid.*, ss. 199-200. W kwietniu 1906 *Il Santo* umieszczono na Indeksie Ksiąg Zakazanych autorstwa Papieża św. Piusa X.

(23) Cyt., MONSIGNOR GEORGE F. DILLON, D.D., *Grand Orient Freemasonry Unmasked* (London: Britons Publishing Co. edycja z 1965), s. 33. Papież Leon XIII posiadał włoskie wydanie tej pracy opublikowanej w Rzymie na własny koszt.

(24) *Ibid.*, s. 34.

(25) (Boston & Los Angeles: Western Islands 1974), s. 78. Choć jest prawdą, że czasami tłumaczenie może pozbawić cytaty jego oryginalnego sensu, słowo "device" ("narzędzie") wydaje się tutaj szczególnie odpowiednie, jak w definicji ze słownika *Webster's New Collegiate Dictionary*: "A scheme; often, a scheme to deceive; a stratagem" ("Plan; często, plan oszustwa; podstęp").

(26) *Op. cit.*, s. 36.

(27) tłum. Rev. Augustine Stock OSB, (St. Louis & London: B. Herder Book Co. 1950), s. 22.

(28) Podobieństwa nie uszły uwadze *Sodalitium Pianum*, organizacji nadzorującej zatwierdzonej przez Papieża św. Piusa X dla monitorowania działalności modernistycznej. Jeden z wrogich autorów, komentując działalność organizacji i jego zwierzchnika, prałata Umberto Benigniego, pisze: "Co do tajnej policji Benigniego, to jej metody były nieskończenie bardziej arbitralne [*sic*, niż Stolicy Świętej – JKW]. Brat kapłana, który z nim współpracował został nawet wolnomularzem, aby stwierdzić czy loże mają jakieś powiązania z modernistami". – Carlo Falconi, *The Popes of the Twentieth Century: From Pius X to John XXIII*, tłum. Muriel Grindrod (Boston & Toronto: Little, Brown & Co. 1967), s. 41. Wśród podobieństw świadczących o takim związku są: 1) niejawność i obłuda; 2) herezja, że wszystkie religie są prawdziwe i jednakowo miłe Bogu; 3) towarzysząca herezja, że Jezus Chrystus *nie* jest jedynym Zbawicielem ludzkości i jednorodzonym Synem Bożym, lecz jedynie jednym w długiej linii sławnych religijnych nauczycieli obejmującej Krysznę, Budzę, Mahometa, itp.; 4) herezja, że wszystkie religie (w tym katolicyzm) podlegają podstawowej doktrynalnej i sakramentalnej zmianie albo "ewolucji"; 5) ukrywanie zgubnego planu za nieszkodliwym publicznym wizerunkiem; i 6) cel obalenia od wewnątrz Kościoła katolickiego. Czy święty Pius X również dostrzegał masońsko-modernistyczny związek? Uważa tak soborowy antymasoński autor Paul A. Fisher. W książce *Their God is the Devil: Papal Encyclicals & Freemasonry*, Fisher przypomniałszy wypowiedzi papieża Leona XIII na temat podejmowanych przez masonerię prób zdemoralizowania kapłanów, pisze:

"Po raz kolejny, w *Pascendi Dominici Gregis* (o modernistach) z 8 września 1907 roku, Papież wyraził niepokój z powodu przenikania masońskiej filozofii do Kościoła".

Św. Pius X napisał: "...zwolennicy błędów nie znajdują się już wśród otwartych

jedynie nieprzyjaciół; ale,... kryją się w łonie i wnętrzu Kościoła". Jego Świątobliwość dodał, że ma na myśli wielu spośród katolików świeckich oraz tych "spośród kapłanów, którzy... aż do szpiku kości przejęci zapatrywaniami, głoszonymi przez przeciwników Kościoła, zuchwale narzucają się na odnowicieli Kościoła i w zwartym szeregu zaczepiają butnie najświętsze sprawy w dziele Chrystusowym, nie oszczędzając nawet Osoby Boskiego Zbawiciela, w której nie widzą w świętokradzkim zapędzie nic więcej, jak tylko zwykłego, prostego człowieka". Ponadto, nazwanie modernizmu przez świętego Piusa X "ściekiem wszystkich herezji" przypomina ściśle opis masonerii w *Mirari vos* (1832) papieża Grzegorza XVI jako ścieku, w którym "zgromadziły się wszystkie świętokradztwa, bezprawia i bluźnierstwa niegdyś najbardziej niebezpiecznych herezji".

(29) *Op. cit.*, s. 23.

(30) "*Etiam in sanctuarium insinuant* (przenikają nawet do Boskiego Sanktuarium)". Zob. Monsignor E. Jouin, *Papacy and Freemasonry* (Hawthorne, CA: Christian Book Club: b. d.), s. 10.

(31) Cyt., *ibid.*, s. 9.

(32) Cyt., ks. EDWARD CAHILL SJ, *Freemasonry & the Anti-Christian Movement* (Dublin: Gill & Son, 1949, wydanie 3), s. 121.

(33) Cyt., ARRIAGA, *The New Post-Conciliar or Montinian Church*, s. 394; *kabala*: (od hebr. *qabalah*, lit., otrzymana albo tradycyjna wiedza). Zbiór pism, który pojawił się w średniowieczu, zawierający żydowską rytualną magię i "mistyczne" interpretacje Pisma Świętego. Od dawna ulubiony tekst różokrzyżowców, zaawansowanych masonów i innych okultystów – zarówno "chrześcijańskich" jak i niechrześcijańskich.

(34) Cyt., CAHILL, s. 101.

(35) Cyt., DILLON, ss. 89-90.

(36) Cyt., *ibid.*, s. 92. Wszelkie podobieństwo między tym planem działania i nieustannym zniesławianiem takich wielkich papieży jak Pius IX i święty Pius X przez niektórych soborowych autorów w żaden sposób nie powinno być uważane za *przypadkowe*.

(37) Cyt., *ibid.*, s. 90. Najpierw Francja była centrum intrygi, potem Niemcy a teraz Włochy. Ale należy bardzo skrupulatnie pamiętać, że jakiegokolwiek dodatki byłyby przydane do narodowego temperamentu i kultury, to podstawowe spiskowe elementy pozostają takie same bez względu na umiejscowienie: tajność, fałszywa pobożność i nade wszystko, niezachwiany plan obalenia chrześcijańskich zasad.

(38) Cyt., *ibid.*, s. 93. Dla skłonnych do drwin z tak strasznych ostrzeżeń, zostało już dobrze udokumentowane, że inne tajne stowarzyszenie, które powstało we Włoszech, Cosa Nostra (albo *Mafia*), pokazało, że takie groźby mogą być – i są – spełniane z dużą regularnością.

(38A) Cyt., *ibid.*, s. 94.

(39) Cyt., ARRIAGA, s. 394.

(40) Cyt., *ibid.*, s. 397. Należy zauważyć, że w czasie, gdy to pisano, termin "duch sekt" odnosił się bardziej do masonerii i jej pokrewnych organizacji niż do kościołów protestanckich. Niech powątpiewający w podstępne przenikanie Łoży do Kościoła zastanowią się nad faktem, że napisano to *ponad 50 lat przed potępieniem modernizmu przez świętego Piusa X i ponad 100 lat przed niszczycielską kulminacją Vaticanum II.*

(41) Cyt., CAHILL, s. 103.

(42) Cyt., DILLON, s. 90.

(43) *Ibid.*, ss. 90-91.

(44) *Ibid.*, s. 91. Być może Łoża uzyskała znacznie więcej niż się spodziewała. 12 października 1991 roku, meksykański dziennik polityczny *Proceso* przeprowadził wywiad z niejakim Carlosem Vazquezem Rangelem – Wielkim Mistrzem Najwyższej Rady Łóż Masońskich w Meksyku. Wypowiada się on tak: "Tego samego dnia (niepodana data – JKW) w Paryżu profan (masoński żargon na określenie *nie-masona* – JKW) Angelo Roncalli [Jan XIII] i Giovanni Montini [Paweł VI] zostali inicjowani do wzniosłych tajemnic Bractwa [tj., wolnomularstwa]. W ten sposób wielka część tego, co zostało osiągnięte na Soborze opiera się na masońskich zasadach". (Relacja Mary Ball Martinez, autorki i byłej watykańskiej korespondentki). Chociaż sceptycyzm jest tu jak najbardziej na miejscu, przerażającą myślą jest to, że jeżeli to domniemane członkostwo okazałoby się prawdą, to przygniatającą odpowiedzią tradycyjnych katolików byłoby (i są ku temu powody) coś w rodzaju: "Och, naprawdę? Cóż, nie dziwi mnie to zbytnio". Taka jest głębia soborowej nieprawości, że nawet najbardziej bolesne skandale w ogóle nie są już dla nich szokujące!

(45) *Op. cit.*, s. 186.

(46) *Athanasius and the Church of Our Time*, tłum. Susan Johnson (Hawthorne, CA: Christian Book Club of America, b. d.), s. 34.

(47) Cyt., ARRIAGA, s. 187.

(48) *Ibid.*

(49) W *Lamentabili*, Papież św. Pius X potępił (między innymi) następujące tezy modernistów: 29. Można uznać, że Chrystus historyczny jest znacznie niższy od Chrystusa wiary; 36. Zmartwychwstanie Zbawiciela nie jest właściwie faktem historycznym,...; 37. Wiara w Zmartwychwstanie Chrystusa od początku dotyczyła nie tyle faktu Zmartwychwstania, lecz nieśmiertelnego życia Chrystusa u Boga; 58. Prawda zmienia się wraz z człowiekiem, ponieważ rozwija się wraz z nim, w nim i przez niego; 59. Chrystus nie ogłosił żadnej określonej całościowo nauki, stosownej dla wszystkich czasów i ludzi, ale raczej zapoczątkował pewien ruch religijny zastosowany lub dający się zastosować do różnych czasów i do różnych miejsc; 64. Postęp nauk wymaga reformy pojęcia nauki chrześcijańskiej o Bogu, stworzeniu, Objawieniu, Osobie Słowa Wcielonego i o Odkupieniu;

i 65. Współczesnego katolicyzmu nie da się pogodzić z prawdziwą wiedzą bez przekształcenia go w pewien chrystianizm bezdogmatyczny, to jest w szeroki i liberalny protestantyzm. (Anne Freemantle, *The Papal Encyclicals in Their Historical Context*, New York: Mentor Books 1956, ss. 204, 205, 206 & 207).

(50) Zob. GRABER, s. 38.

(51) Freemantle, s. 197.

(52) *Op. cit.*, s. 40.

(53) *Ibid.*, s. 189.

(54) *Cf.*, seria zamieszczanych na tych stronach rozpraw ks. Francesco Ricossa o Janie XXIII, "The Pope of the Council".

(55) Cyt., ARRIAGA, s. 194.

(56) Cyt., *ibid.*, s. 189. Współtowarzysz Roca w okultyzmie, Stanislas de Guaita tworzy poezje o naddciągającej "reformie" sakramentów: "*O obrzędy! O martwe symbole!* [kursywa dodana] Wasza dusza powróci do was gdy chrześcijaństwo, wzmocnione znowu żywotnymi sokami ze swego źródła, zostanie przemienione; kiedy wieczna religia, manifestująca się wydaniem odświeżającego wiatru swego najskrytszego ezoteryzmu (tajemna doktryna, znana tylko wtajemniczonym) ożywi martwą literę pocałunkiem nieśmiertelnego ducha". Cyt., Arriaga, s. 190.

(57) Cyt., GRUBER, ss. 44-45.

(58) Cyt., PLONCARD D'ASSAC, s. 221.

(59) *Ibid.*

(60) Cyt., *ibid.*, s. 200.

(61) Cyt., GRUBER, ss. 38-39.

(62) Cyt., RAMA P. COOMARASWAMY, M. D., *The Destruction of the Christian Tradition* (London: Perennial Books 1981), s. 179, n. 28.

(63) *Ibid.* obrońcy soboru będą się spierać, że te cytaty *nic* nie znaczą, ponieważ nie można liczyć na wiarygodność źródła. Być może, ale trzeba następnie dołączyć następującą masońską reakcję na działania Stolicy Apostolskiej by umieścić uwagi Marsaudona w stosownej perspektywie. Po tym jak papież Leon XIII wydał w 1884 roku antymasońską encyklikę *Humanum genus*, Dumesnil de Gramont, Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Francji zareagował:

"Cóż za okropny tekst zawiera ta encyklika... tekst, który nasi bracia powinni często czytać. Straszny i zadziwiający, gdy również weźmiesz pod uwagę, że jego autor wciąż jest uważany za najlepszego, najbardziej wnikliwego i najbardziej liberalnego ze współczesnych papieży.

Jest się przytłoczonym jej zapalczywym tonem, ostrymi epitetami, zuchwałością oskarżeń, przewrotnością odwołań do wielowiekowych represji władzy świeckiej. Wszystkie te ohydne bajeczki, wszystkie absurdalne skargi, które, jeszcze nie tak dawno temu, były puszczone w publiczny obieg we Francji przez antymasońskie frakcje, są domyślnie, a nawet otwarcie zawarte w tym dokumencie, który przykro nam to mówić, zdaje się raczej przypominać dzieło pamflicisty niż papieża". Cyt., Vicomte Leon de Poncins, *Freemasonry and the Vatican*, tłum. Timothy Tindal Robertson (Palmdale, CA: Christian Book Club of America 1968), s. 33.

*Szczerym obrońcom soborowych "reform" należy postawić następujące pytanie: Dlaczego masoński atak na encyklikę *Humanum genus* – wobec której Loża miała wszelkie powody do krytyki – jest akceptowany jako rzeczywiście wyrażający masońską reakcję, podczas gdy masońską pochwałę *Vaticanum II* – który nie tylko że odpowiada, pod pewnymi względami, masońskiemu myśleniu lecz także spowodował nieopisane szkody dla dusz – należy odrzucić jako fałszywą? Można by się zastanawiać czy w ogóle *macie* na to odpowiedź czy też uciekniecie się do zwykłych *wymówek*? Proszę Boga, aby wśród czytających to znaleźli się tacy, którym łuski opadną z oczu i za łaską Bożą, spróbują odseparować się od tej nikczemnej organizacji. Gdyż jest najwyższy czas, aby ci, którzy pozostają w soborowym kościele, lecz wykazują rzeczywiste oddanie tradycji i nie wstydzą się nazywać *katolikami*, wyrzekli się tego masońskiego *pseudo*-Kościoła (w którym wszelki dogmat ostatecznie jest *opcjonalny*) i powrócili do kościołów, które z miłości do Chrystusa wciąż trzymają się Depozytu Wiary!*

(64) Cyt., MARY MARTINEZ, *From Rome Urgently* (Rome: Statimari 1979), s. 108. Nie będzie się tu podejmować żadnych prób wyjaśnienia sprzeczności między tego typu stwierdzeniami a prowadzonymi przez śp. arcybiskupa od czasu do czasu negocjacjami z tym, co sam uznawał za opanowany przez masonerię Watykan. Niech spoczywa w pokoju. Nawiasem mówiąc, masoński funkcjonariusz cytowany w przypisie 40 potwierdza zarzut, stwierdzając: "w obrębie ośmiu budynków tworzących państwo Watykan funkcjonują, co najmniej cztery loże szkockie. Wielu z najwyższych watykańskich dygnitarzy to masoni, a w niektórych krajach gdzie Kościół ma zakaz działania, loże masońskie w potajemny sposób prowadzą interesy Watykanu". Mimo że nieufność jest zawsze uzasadniona, kiedy mason jest źródłem informacji, to biorąc pod uwagę historię przedstawioną w niniejszym artykule oraz trwającą nadal soborową apostazję, niczego nie należy wykluczać. *Anty-kościół*: Wyrażenie to nie pochodzi od arcybiskupa. Monsignor Jouin przytacza fragment z pierwszego numeru masońskiego przeglądu "L'Acacia" z października 1902 roku: "MASONERIA JEST KOŚCIOŁEM: *Jest anty-kościółem i anty-katolicyzmem: To jest inny kościół – kościół herezji, wolnomyślicielstwa; katolicki Kościół jest uważany za kościół archetypowy, pierwszy kościół, kościół dogmatyzmu i ortodoksji* [interpunkcja oryginalna – JKW]". *Op. cit.*, s. 8.

(65) *Op. cit.*, s. 168.

(67) tłum. Janet L. Johnson (New Rochelle, NY: Arlington House 1975), ss. 139-140. Podczas gdy Villemarest wskazuje na infiltrację różnych wyznań, komunisci wiedzą, kto jest ich prawdziwym wrogiem. Grossu przedstawia tajną dyrektywę Chińskiej Partii Komunistycznej z 1957 roku, która nakazuje towarzyszom by "metodycznie penetrowali wszystkie sektory kościelnej działalności (Legion Maryi jest wymieniony z nazwy – JKW)" i

opierali całą swą wywrotową robotę na rewolucyjnej maksymie: "zmiażdż wroga wykorzystując jego samego"; kończy się następująco: "Každy towarzysz zajmujący kierownicze stanowisko musi dogłębnie rozumieć, że *Kościół katolicki, zniewolony przez imperializm, musi być wytepiiony i całkowicie zniszczony* (kursywa dodana w całości – JKW). *Protestantomu*, który popełnia błąd prowadzenia polityki koegzystencji, należy utrudniać dokonywanie nowych podbojów,... *możemy [mu] pozwolić... umrzeć śmiercią naturalną*". *Op. cit.*, ss. 137-138. Jednakże na długo przed skandalem Tondiego, Włodzimierz Lenin wydał komunistom rozkaz: "Aby położyć kres religii dużo ważniejszym jest by wprowadzić walkę klas do wnętrza Kościoła niż atakować religię bezpośrednio". Cyt., Poncins, *op. cit.*, s. 208.

(68) *Liber Accusationis in Paulum Sextum* (n.p., League of the Catholic Counter Reformation, 1973), s. 6 i nast.

(69) *Contre-Réforme Catholique au XXe siècle*. Nr 97, s. IX. Cyt., Michel San Pietro, *Saul, why do you persecute Me?* (n.p., b. d.), s. 17. Podziękowania dla Gary Giuffre za uprzejme podzielenie się tą informacją.

(70) Tłumaczenie i adaptacja Mark Howson, *The Jesuits: History and Legend of the Society of Jesus* (New York: William Morrow 1984), s. 304.

(71) *Ibid.*, Można się tylko zastanawiać jak długo Tondi mógł przemycać swe Judaszowe informacje pod nosem cenzora – jeśli był to rzeczywiście jego sposób szpiegowania – zanim został zdemaskowany.

(72) Cytat według wydania Drukarni Kuriera Poznańskiego z 1884 roku. W wydaniu angielskim: (Rockford, IL: TAN Books 1978 ed. of the 1884 encyclical), s. 16.

(73) *Ibid.*, s. 2.

(74) A soborowi obrońcy *Vaticanum II* mogą przyjąć rewolucyjny ton. W książce *The Drama of Vatican II*, Henri Fesquet wymienia pośród "dokonań Vaticanum II" pozycję, która mogłaby nawet rozgrzać lodowato zimne serca Woltera i Weishaupta: "To wyzwolenie katolickiej myśli, zbyt długo więzionej negatywną falą kontrreformacji, w pewien sposób umożliwia Kościołowi wznieść sztandar Rewolucji Francuskiej, która okrążyła świecki świat nim zatrzymała się na katolicyzmie, skąd się wywodzi (*sic* – JKW). Wolność, równość, braterstwo: to wspaniałe motto było kwintesencją Vaticanum II, jak Hans Küng niedawno zasugerował". Tłum. Bernard Murchland (New York: Random House 1967), s. 815.

(75) *Dignity and Duties of the Priest*, red. ks. Eugene Grimm (Brooklyn, NY, St. Louis, Toronto: Redemptorist Fathers 1927), ss. 210-111. *Robur autem datum est ei contra iuge Sacrificium propter peccata* (DAN. 8, 12).

(76) Nigdy nie zostało w zadowalający sposób wyjaśnione przez "reformatorów" jak powrót do liturgii niebędących w użyciu od *ponad 1000 lat* miałyby okazać się korzystniejszym dla dwudziestowiecznych katolików od rytu skodyfikowanego w roku 1570 przez papieża św. Piusa V. Jednakże *nie można tego uzasadnić*, ponieważ jest to zwykła retoryka. Modlitwy świętego Piusa V są oparte na tych zebranych prawie tysiąc lat wcześniej przez papieża św.



Grzegorza Wielkiego, którym Kościół zawsze przypisywał Apostolskie pochodzenie. Należy tu zwrócić uwagę na dwa główne punkty: 1) soborowe roszczenia do starożytności są jawnie oszukańcze, tak samo jak jest to również ewidentne w przypadku sześciu protestanckich "obserwatorów", którzy pomogli zredagować nową "Mszę" oraz drastycznych *wykreśleń* zasadniczych katolickich nauk (co będzie przedstawione w tym artykule); i 2) w przeciwieństwie do soborowego kościoła, Kościół rzymskokatolicki nigdy nie dopasowywał się do "ducha czasu" ale ukazywał się zawsze jako *Kościół wszechczasów*, wymagając od wiernych przestrzegania swego *ponadczasowego* nauczania i sakramentów. Odwoływanie się do fałszywej "starożytności" będące pretekstem dla wprowadzenia skażonych liturgicznych zmian, wykorzystane wieki wcześniej przez anglikańskich "reformatorów" zostało potępione przez papieża Leona XIII w bulli z 1896 roku – *Apostolicae curae*, w następujący sposób: "Znając aż nazbyt dobrze ścisły związek, jaki łączy wiarę z kultem, *lex credendi* i *lex supplicandi*; pod pretekstem przywrócenia obrzędów liturgicznych do ich pierwotnej formy, zniekształcili je na wiele sposobów, aby doprowadzić je do zgodności z błędami nowatorów".

(77) *Op. cit.*, s. 137.

(78) Cyt., ARRIAGA, *op. cit.*, s. 191. Użycie przez Roca czasu przeszłego może wydawać się dziwne, ponieważ w innym miejscu [cytowanym wcześniej w tym artykule] mówi o liturgicznej transformacji, która jak oczekuje wydarzy się na skutek *przyszłego* soboru ekumenicznego. Jednak nie ma żadnej sprzeczności, ponieważ, w tamtym kontekście, najwyraźniej zwraca się do innych masonów, którzy podzielali z nim wiedzę o "przemienionych sakramentach" używanych już w Loży. A zatem jego uwagi odnosiłyby się do Mszy, jakie on i inni masonscy kapłani odprawiali zanim otrzymali "oświecenie", po którym zdołali usunąć "zasłonę liturgii" i wymyślić społecznie "zrozumiałe" zamienniki. Takie parodie odbywały się w tajnych organizacjach na długo przed Roca. Na przykład, papież Pius VII w encyklice *Ecclesiam a Jesu Christo* z 1821 r. napisał o karbonariuszach: "profanują i hańbią Mękę Naszego Zbawiciela w ich wstrętnych ceremoniach; gardzą Sakramentami Kościoła, które w potworny, świętokradzki sposób zastępują sakramentami swego własnego wymysłu i czynią pośmiewisko z Tajemnic Religii katolickiej". Cyt., Cahill, *op. cit.*, ss. 121-122.

(79) (Rockford, IL: TAN Books 1991).

(80) *Op. cit.*, s. II.

(81) BUGNINI, *op. cit.*, s. 94.

(82) *Ibid.*, s. 45. Twierdzenie jakoby "duch" został zagubiony – musi zostać "ponownie odkryty" – w rycie ogłoszonym przez papieża świętego Piusa V jest niemożliwe do zinterpretowania w katolickim sensie.

(83) tłum. Peter Coughlan (Staten Island, NY: Alba House 1967), s. 90. Ta książka, pisze Bugnini "była podstawą dla nowych eucharystycznych modlitw Mszału". *Op. cit.*, s. 450, n. 4. Podziękowania dla pana i pani William Zeitz za tę książkę.

(84) *Op. cit.*, s. 6.

(85) Freemantle, *op. cit.*, s. 279.

(86) *Ibid.*, s. 280.

(87) *Ibid.*

(88) Mt. 7, 16.

(89) BUGNINI, *op. cit.*, s. 281, n. 9.

(90) *Ibid.*, s. 92.

(91) Cyt., Jouin, *op. cit.*, s. 20. "Ograbienie", które w wielkiej mierze się dokonało i nie zostało zakwestionowane przez soborowy "katolicki" kościół. Przeciwnie, ta odstępcza organizacja wydaje się być zadowolona z koegzystencji – a czasami nawet ze *współpracy* – z neopogańskim światem.

(92) *Op. cit.*, ss. 92, 93.

(93) Nie wspominając udanego przewrotu modernistów.

(94) *Op. cit.*, s. 109.

(95) Cyt., JOUIN, *op. cit.*, s. 26.

(a) Por. 1) John Kenneth Weiskittel, a) [Wolnomularze a kościół soborowy](#). b) [Trzecie oko Wojtyły. Pielgrzymka Jana Pawła II do Indii](#). c) [Jan Paweł II i voodoo](#).

2) Ks. Ernest Jouin, [Papiestwo i masoneria](#).

3) Patrick Henry Omlor, a) [Zbójecki Kościół. Część I](#). b) [Zbójecki Kościół. Część II](#). c) [Zbójecki Kościół. Część III](#).

4) Ks. Noël Barbara, a) [Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku](#). b) [Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą?](#)

5) Ks. Kazimierz Naskręcki, [Liturgika, czyli wykład obrzędów kościelnych w krótkim zarysie](#).

6) Św. Pius X, Papież, a) [Encyklika "Pascendi dominici gregis", o zasadach modernistów](#). b) [Przysięga antymodernistyczna](#).

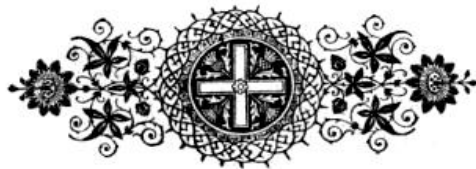
7) "Nauki Katolickie", [Prawdziwe oblicze XVIII wieku](#).

8) "Przegląd Katolicki". [Ciekawy dokument z końca XVIII wieku. Przymierze nowoczesnej teologii z filozofią ku obaleniu Religii Chrystusowej](#).

9) O. Mikołaj Jamin OSB, [Myśli Teologiczne odnoszące się do błędów współczesnych. O jedności prawdziwej religii.](#)

10) Ks. Antoni Langer SI, [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXIII, Kraków 2013